Nr 84. Kraków, Czwartek 12 Kwietnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

*Listów nieopłaconych* nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.**

**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.414.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Namiestnik i Koło polskie.

Krakowski organ socyalnej demokracyi podaje, z pewnemi zastrzeżeniami, pogłoskę o rzekomem ustąpieniu hr. Andrzeja Potockiego ze stanowiska namiestnika Galicyi. Nie jest na razie naszym zamiarem sprawdzać podkład tej pogłoski, ani rozwijać, na tem tak niepewnem na razie tle, dalszych domysłów politycznych. Korzystamy jedynie ze sposobności, aby powiedzieć słów kilka o stanowisku, jakie obecny namiestnik Galicyi zajął wobec rządowego projektu reformy wyborczej.

Nie ulega wątpliwości, że hr. Andrzej Potocki znał wszystkie szczegóły tego projektu, gdy był on jeszcze przedmiotem opracowania w biurach ministeryalnych. W tym to czasie bawił on w Wiedniu, gdzie odbywał narady z przedstawicielami rządu i Kołowej parlamentarnej komisyi. On też opracował terytoryalny rozkład mandatów w Galicyi i przedstawił swój projekt bar. Gautschowi. Mamy nadto pewną podstawę do twierdzenia, że hr. Andrzej Potocki proponował od pierwszej chwili większą liczbę mandatów w Galicyi, niż rząd ją w swoim projekcie wyznaczył.

Hr. Andrzej Potocki może mieć pewne aspiracye, powiedzmy otwarcie, ambicye osobiste, które go pchnęły na wybitne wprawdzie, ale wysoce odpowiedzialne i trudne stanowisko. — Atoli hr. A. Potocki jest człowiekiem młodym jeszcze i niezależnym; jeżeli więc szuka karyery politycznej, do czego, na równi z innymi przyznajemy mu prawo, to ustępując ze swojego obecnego stanowiska dzisiaj, nie potrzebowałby żegnać się jeszcze ze swoją przyszłością raz na zawsze. Ma czas i... majątek; może czekać. A zatem hr. Andrzej Potocki, znalazłszy się wobec kwestyi reformy wyborczej nie potrzebował zadawać sobie gwałtu; mógł akceptować projekt Gautscha, mógł być mu przeciwnym. W jednym i w drugim wypadku wysnuć musiał ze swojego zapatrywania zdecydowane dla siebie konsekwencye.

Otóż z tej konsekwencyi, jaką jest pozostanie hr. A. Potockiego na stanowisku namiestnika i opracowanie rozdziału mandatów, mamy prawo wnioskować, że **zgodził on się na zasady projektu Gautscha**. W przeciwnym razie byłby niewątpliwie ze swego urzędu ustąpił.

I tutaj zarysowuje się różnica jego poglądów z [illegible] konserwatywnej większości Koła polskiego, która od samego początku przeciwną była zarówno powszechnemu, jak bezpośredniemu głosowaniu, a opozycyę swoją przeciw tym zasadom maskowała żądaniem większej liczby mandatów i postulatami autonomicznemi. — Na tem tle występuje też w całej jaskrawości **wielki błąd polityczny**, tkwiący w taktyce przywódców Koła polskiego. Powinni oni byli najoczywiściej — jak to już tylokrotnie podnosiliśmy — stanąć odrazu na stanowisku powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, i **z tego tytułu** żądać zwiększenia liczby mandatów. Tymczasem namiestnik, a zatem urzędnik, nadto wybitny członek stronnictwa konserwatywnego, poszedł dalej od swoich przyjaciół politycznych, skoro najwidoczniej akceptował całą zasadniczą część projektu Gautscha.

Błąd przywódców Koła polskiego tkwi nadto w tem, że powinni oni byli zrozumieć rolę, jaka, wobec projektu Gautscha, przypadła w udziale im, a jaką odegrać mógł namiestnik. — Rzeczą namiestnika było przyjąć polityczną zasadę wyborczą Gautscha, albo ją odrzucić i ustąpić z urzędu. On został w urzędzie, a więc z zasadą projektu się zgodził. Ale wywalczanie większej liczby mandatów należało już w **pierwszym rzędzie** nie do niego, lecz **do Koła polskiego**, bo namiestnik jest, bądź co bądź, urzędnikiem — a delegacya poselska jest właśnie tym czynnikiem **ustawodawczym**, który ma specyalny tytuł do oddziaływania na rząd centralny i prawo do proponowania zmian w ustawach. Tymczasem Koło polskie zaprzepaściło, w tym wypadku, tytuł do żądania zmian w drugiej, mandatowej części projektu Gautscha, przez to, że „a limine" odrzucało jej część zasadniczą.

Dzisiaj więc wszystko, co się już stało w sprawie reformy wyborczej, **stało się bez udziału Koła polskiego, a z udziałem rządu centralnego i namiestnika lwowskiego**. Koło polskie znalazło się po prostu **poza nawiasem** całej roboty politycznej. Stąd pochopność hr. Dzieduszyckiego w zwalaniu odpowiedzialności, za ewentualnie zbyt małą, Galicyi wyznaczyć się mającą, liczbę mandatów, na opozycyę Kołową, na opinię publiczną kraju. Hr. Wojciech Dzieduszycki odsunąć pragnie jak najdalej od siebie tę misę z gorącą kaszą, którą on sam ze swoimi najbliższymi przyjaciołmi nawarzył. On częstuje nią wspaniałomyślnie tych, co od kuchni jego koteryi stronili, co ratowali zasady powszechnego głosowania, a z niemi zwiększenia liczby mandatów poselskich dla Galicyi.

Nie Ekscelencyo, — tę kaszę, aczkolwiek parzyć będzie usta i gardło, — pan zjeść musisz ze swoimi najbliższymi. Nawet z namiestnikiem nie macie prawa się dzielić, bo on od was okazał się lepszym politykiem.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

**Warszawa**, 10 kwietnia.

(Świętowanie wojskowe i obawa pogromów. — Napady bandyckie. — Organizacya policyi śledczej. — Odkrycie podkładu bandytyzmu. — Związek demokratyczny).

Projekt zawieszenia stanu wojennego na czas świąt wielkanocnych „dla wypoczynku żołnierzy" wyszedł z Warszawy od generał-gubernatora wojennego, Weissa. Nie wiadomo dotąd, czy uzyska aprobatę w Petersburgu, choć poparty został przez Skałłona. Na miejscu dał powód do nowych obaw i podejrzeń. Pierwsze dotyczą możliwości **pogromów żydowskich**, drugie biernej ich tolerancyi i ułatwienia przez władze. Wszystko zaś sprowadzają głucho kolportowane pogłoski do owego przed kilku dniami niewinnego zajścia w jednym ze sklepów żydowskich z małoletnią dziewczynką katoliczką, zakończonego aresztowaniem nieoględnego pomocnika sklepowego — żyda. Wieści te, szerzone z mętnych źródeł, wytworzyć mają wogóle stan napięcia i podatne okoliczności do grabieżnych **napadów bandyckich**, których liczba, mimo wszelkie rygory stanu wojennego, rośnie w przerażający sposób na wszystkich punktach miasta, i to w biały dzień. — Wczorajsza kronika wylicza ich ni mniej, ni więcej, tylko **dziesięć** (!), z różnym skutkiem dokonanych, a wszędzie wśród gęstych wystrzałów rewolwerowych, których ofiarą padł zabity handlowiec Schweierstein i trzech rannych: Puszet, zarządca domu, Lardelli, cukiernik i Kaminer, właściciel domu. Zrabowano przytem pieniądze w sumie 700 rs.

Tymczasem policya, zajęta obowiązkami wielkopaństwowej polityki, zachowuje się wobec tych rozwielmożnionych napadów bandyckich wcale obojętnie, ograniczając się co najwyżej do spóźnionego przybycia w każdym z wypadków.

Akcyi czynnej, dla wytropienia bandytów w ich norach, nie przedsiębierze się wcale, a tak samo nie urządza się za znikającymi pościgów.

Dlaczego?

Przedewszystkiem trzeba znać **organizacyę** tutejszej policyi śledczej, aby to zrozumieć. Cały personal agentów, rekrutowanych z pomiędzy złodziei i byłych więźniów, **opłaca**, z wyznaczonego ryczałtu, naczelnik oddziału śledczego. Lecz wyższy opłaca jest tu nie na miejscu, gdyż na odwrót jeszcze agenci opłacają się za „posady" im powierzone.

„Posady"? zapytacie. Tak jest, skoro agent policyjny po latach ośmiu lub dziesięciu potrafi sobie z „uciułanych" na służbie funduszów **kupić kilkupiętrowy dom**, a inny jeszcze utworzyć własną „dyrekcyę" teatru, mimo że przez te wszystkie lata odstępował całą swą miesięczną pensyę w kwocie 40 rb. z całą bezinteresownością panu naczelnikowi oddziału! Z czego żył, z czego „ciułał"?

— Z naszej ciężkiej pracy — odpowiedzą na to złodzieje warszawscy.

Nie zdarzyło się bowiem, aby kiedykolwiek skradzione pieniądze zdołali agenci policyjni odszukać i zwrócić okradzionemu. A dzieje się to bynajmniej nie z powodu ich niedołęstwa. Zdolni są oni tak samo, jak agenci londyńscy lub niemieccy, czy amerykańscy. W chwili otrzymywania polecenia poszukiwań wiedzą już niemal na pewne, który to złodziej ukradł, dokąd uciekł, gdzie go znaleść można. Nie lenią się nawet z pościgiem i schwytają go zawsze, ale nie w celu zwrócenia pieniędzy właścicielowi, jeno w celu **podzielenia się uczciwego rabunkiem**. „Uczciwego", gdyż **połowę** biorą sobie, z drugą połową wolno puszczając złodzieja z uczciwą gwarancyą nietykalności jego osoby, póki zwróconej mu połowy nie przehula, nie wyda. Zasadę „leben lassen" stosują z całą ścisłością i aresztują spólnika, gdy wydał już ostatnią kopiejkę. Sprawiedliwości staje się zadość, winny zostaje ukarany, a po odsiedzeniu więzienia wraca znowu do szeregów.

Agenci nowoprzyjęci służą przedewszystkiem czas jakiś **za darmo**, bez żadnej pensyi, którą naodwrót również płacą naczelnictwu oddziału z takich samych „dochodów", które im również zapewniają nietylko dostatnie życie, ale i możność odkładania oszczędności.

Ta zasada tolerancyi stosowana jest w całej pełni i do dzisiejszych bandytów, faktycznie także tylko złodziei, uprawiających swoje rzemiosło śmielej tylko „suaviter in modo", gdyż z rewolwerami, — lecz tak samo, a może bardziej jeszcze „fortiter in re", zarobki rabusiów bowiem sięgają nietylko setek, ale tysięcy. Pozorują przytem swe złodziejskie rzemiosło maską społecznych lub politycznych agitatorów, „partyj bojowych" lub „anarchistycznych", pozwalających policyi ukrywać się w wygodnym cieniu poza plecami wysuwanego w tych wypadkach wojska, czyli również dzikich, jak głupich i nierozgarnionych sałdatów, gotowych przedewszystkiem „strielat" nawet do poszkodowanego, jeżeli ten pod wpływem pierwszego oburzenia wyda im się podejrzanym przez swoje gwałtowne wystąpienie.

Przypadek — jak zawsze w postaci kobiety i to pięknej, młodej, choć niepozornie ubranej — odsłonił mi onegdaj drugą część medalu, t. j. owych bandytów, nazywających się szumnie „partyą bojową".

Nazwa ta, to spuścizna po takiej samej „drużynie bojowej", utworzonej w łonie partyj rewolucyjnych, a dotychczas istniejącej w charakterze siły wykonawczej tych partyj. Należą do niej ludzie wybrani i dobrani, a nieposzlakowani, równie jak zdeterminowani i oczywiście bezinteresowni. Obok partyjnych, oddali oni niejednokrotnie duże usługi bezpieczeństwu publicznemu, a są jedynym postrachem dla bandyckich band złodziejskich, którym nie pardonują, lecz tępią je, strzelając na miejscu, jak to się stało na statku „Wawel" i w tylu innych okazyach.

Bandytów, w charakterze rozbójników-złodziei, stworzyły czasy ostatnie zupełnej bezkarności i obojętności policyi na wszelkie przestępstwa i zbrodnie, pozbawione natury „politycznej".

— Mój brat — mówiła mi piękna Antosia — żyje sobie teraz jak pan. Jak mieszka, a jaką ma kochankę, jak ją stroi! Ma już złożonych w banku państwa przeszło cztery tysiące rubli! Bogaty, co? Z takiego chudziaka, czeladnika zduńskiego! A zaczęło się od tego, że „przychodzili" do nas na Pradze zapisywać do partyi do niesienia czerwonego sztandaru.

— Kto?

— Jacyś panowie. Zapisali jego, mnie także. Ale ja krótko byłam, bo nas raz zaaresztowali wraz ze sztandarem. On został, choć już siedział sześć tygodni za „polityczne" a kiedy wyszedł, przystąpił do tych „bojowców" i jest mu dobrze.

— A nie boisz się? Przecież takich wieszają i strzelają?

— Powiada: „raz śmierć a życie dłuższe". Ich jest dwunastu takich w partyi i zawsze muszą się dzielić. On już nie mieszka z nami. Ojciec go wyklął.

— Mieszka — opowiadała dalej — ze swoją kobietą na Starem Mieście, ma dwa pokoje z kuchnią, nosi się teraz elegancko, a dawniej zabrudzony zawsze, nie miał na sobie całego surduta. Ale on czasem ukradkiem przychodzi do nas, do matki. Na nią onegdaj przepisał w banku tych 4 tysiące rubli bo, powiada, a nuż śmierć, toby były stracone. Tych dwunastu ma część miasta sobie oddaną; gdzieindziej są znowu inni „bojowcy". To nie trudna praca. Panowie, co mają kasy, tak się zawsze boją, że tylko przyłoży „lewerwer" i już oddają klucze i nawet potem jak oni już odchodzą z pieniędzmi, nie krzyczą ani wołają policyi, a czasem przed nikim się nieprzyznają, jak im dobrze pogrozić ubiciem. Raz to mu już było ciasno. Operowali na drugiem piętrze w nocy na Nowym Świecie. Zrobił się hałas, przyszła policya, wojsko. A wie pan co zrobił? Skoczył z okna drugiego piętra na ulicę, okutawszy się w grube futro tego pana, co go ograbili. Złamał wprawdzie rękę ale pieniędzy nie upuścił i czmychnął prawie z pośród sałdatów.

Istotnie fakt ten otoczenia w jednej z ulic styczniowych domu pewnego na Nowym Świecie pamiętamy. Pisały o tem i dzienniki, a wojsko i policya po godzinnym tam postoju i przetrząsaniu całej kamienicy nic nie znalazła. Pisano tylko, że ktoś w bieli „chciał" oknem wyskoczyć.

Z przypadkowego mego odkrycia wnoszę, iż policya, gdyby naprawdę była policyą „bezpieczeństwa" mienia i życia ludzkiego, a nie od podziału grabieżą, mogłaby łatwo i powinna była dawno wyśledzić wszystkie te bandy rabusiów i uwięzić je, a nie tak bezecnie tolerować i ochraniać rabusiów, jak gdyby umyślnie w widokach podtrzymywania ogólnego niepokoju i niebezpieczeństwa, zwalania jego winy na partye rewolucyjne i socyalne, i dostarczanie w ten sposób władzy pożądanych pozorów do represyj politycznych i ucisku stanu wojennego.

Wprawdzie dostał się temu ostatniemu wskutek raportu hr. Wittego, a raczej wskutek protestu adwokatów warszawskich, potężny „nos" w świeżem rozporządzeniu do ministra wojny o wydanie dowódcom wojskowym zakazu spełniania egzekucyj doraźnych na przestępcach, oddanych przez wojsko do rozporządzenia władz cywilnych. Niemniej nie ukróci to obecnego rozwielmożnienia się rozbójniczego bandytyzmu, któremu na rękę przychodzą głuche pogłoski o pogromach żydowskich, na dni świąteczne przygotowanych. Nadzieja to mętnej wody do łowienia jeszcze grubszych ryb.

Wreszcie ostatnia nowość w dziedzinie stronnictw politycznych. Jestto t. zw. „**Związek demokratyczny**" w rodzaju „kadetów polskich" na modłę stronnictwa kadetów rosyjskich, utworzone o szerokim wolnościowo autonomicznym programie politycznym, opartym na autonomii Królestwa i powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem głosowaniu do Sejmu w Warszawie.

Uzyskać pragnie tę autonomię nowe stronnictwo drogą wolności konstytucyjnych i dlatego **chce** stronnictwo **iść do Dumy**, aby tam wywalczyć owe prawa i wolności konstytucyjne. Taktyka stronnictwa polega na współdziałaniu ze stronnictwami wolnościowemi polskiemi i **rosyjskiemi**. Solidarność z innemi polskiemi partyami **tylko** w sprawach **narodowych**.

Stronnictwo to zawiązała frakcya, oddzielona z postępowej demokracyi (która niedawno miała swój wiec osobny) i obrała sobie za swój stały organ „Kuryera Porannego". Związane z tem są dalej idące nakłady materyalne i rozwój pisma.

Nowy „Związek demokratyczny" spotyka się z ogólnem życzliwem przyjęciem. *Grot.*

## Związek, czy traktat cłowy?

Według warunków kompromisu zawartego pomiędzy koroną a dotychczasową opozycyą węgierską, dalszy wzajemny stosunek handlowo-cłowy obu części monarchii ma być uregulowany na podstawie porozumienia się obustronnych parlamentów. Osiągnięcie tego porozumienia nie będzie prawdopodobnie łatwe, nie ulega bowiem wątpliwości, że Węgrzy z czasem wystąpią z daleko sięgającemi żądaniami. Franciszek Kossuth, obecny węgierski minister handlu, już w dniu swej nominacyi, wyjawił dziennikarzom wiedeńskim, co on uważa za pierwszy nieodzowny krok na tej drodze, a jakkolwiek dodał, że jest to tylko jego zdanie prywatne i osobiste, trzeba się liczyć z tem, że zapewne podzielają je także inni członkowie obecnego rządu i wobec tego ukaże się ono rychło jako postulat rządu i Sejmu węgierskiego. Otóż Kossuth oświadczył, że obecny związek handlowo-cłowy między Austryą a Węgrami powinien być zastąpiony zwykłym **traktatem** handlowo-cłowym. Ze słów Kossutha wnosićby można, że uważa on zmianę taką za prostą **formalność**, nie naruszającą faktycznego wzajemnego stosunku obu części monarchii w dziedzinie handlowej. Zamiana związku na traktat nie ma wykluczać dotychczasowej wspólnej taryfy cłowej; jej celem ma być jedynie wyraźniejsze zaznaczenie **prawno-politycznej** odrębności Węgier i to w tym kierunku, aby przy zawieraniu traktatów z zagranicą uważano wspólną taryfę nie za austro-węgierską, lecz osobno za austryacką i osobno za węgierską. Poza tem ma i nadal między obu częściami monarchii istnieć zupełna **wolność handlu**.

Projekt ten, na pozór natury czysto formalnej, zaniepokoił już austryackie sfery handlowe.

*Ludwik Stasiak.*

## „Chrystus zmartwychwstał".

**Opowiadanie historyczne.**

Z uczuciem strachu, z uczuciem odrazy, szedł rekrut do jarosławskich koszar. Jakby wchodził na szereg lat do więzienia... A przecież w samych wrotach dziedzińca dobry znak. Stary znajomy. Kilka lat go nie widział. Tasama ziemia ich wydała, w tej samej wsi się zrodzili..

— Herz Jakób? Jak się masz?

W oczach feldfebra było pomieszanie, jakby te oczy łzami się świeciły.

— Źle się mam.

— Cóż takiego?

— Rzecz straszna. Czeka mię degradacya, kto wie, może kryminał.

— Za co?

— Powiem ci szczerze. Pieniądze kompanii w karty przegrałem.

— Ile?

— Dwadzieścia reńskich szajnych.

— I za to? Degradacya? Kryminał? Za dwadzieścia reńskich...

Jakby ten feldfeber Herz był rozpaczą obłąkany. Woła na pół z płaczem:

— Nie zlituje się nademną człowiek, nie zlituje się nademną Bóg.

Pomyślał chwilę młody rekrut.

Słuchaj ty. Wszak znam cię nie od dziś dnia. Twego ojca znam. Wszak my dzieci jednej matki, jednej ziemi. Nie przepadnie mi. Ja ci dam, ja ci pożyczę pieniędzy.

Feldfeber rzucił się na rekruta. Ręce jego serdecznie ścisnął, w oczach zabłysły łzy wdzięczności.

— Ulituj się. Całe życie ci pamiętać będę. Dłużnikiem twoim zostanę i sługą.

Otwarł kaletę rekrut.

— Oto dwadziedzieścia szajnych.

Chwycił je pazurami podoficer Herz i jak piorun zniknął. A rekrut wszedł na podworzec koszar. Oczy po napisach niemieckich wiedzie, papier jakiś z zanadrza wyciągnął, według jego tenoru napisu na kilku ościeżach koszarowych szuka. Znalazł wreszcie, wszedł na korytarz, do drzwi kancelaryi zapukał...

Porucznik Edward Hibl oderwał oczy od raportów, które czytał, spojrzał na wchodzącego do kancelaryi studenta, pyta go po niemiecku:

— Czego pan sobie życzysz?

— Jestem do wojska wzięty.

— Do mojej kompanii?

— Tak jest. Do trzeciej.

— Jak się pan nazywasz?

— Ludwik Marynowski.

— Masz pan kartę powołującą?

Młodzieniec dobył z za czamarki świstek papieru i doręczył go oficerowi.

— Oto jest.

Przeleciały oczy porucznika po papierze, potem po księdze, w której był spis rekrutów.

— Tak jest. Lista popisowych z dnia 12 października 1839 r. Zgadza się.

Oficer podniósł oczy na studenta, całą postać jego obejrzał, żal jakiś w oczach, jakby patrzył nie na rekruta, ale na ofiarę. Zaśmiał się głupim, drewnianym śmiechem i rzekł:

— Fiu! Fiu! Czternaście lat. Do roku 1853 sobie posłużysz. Ładny czas.

— W istocie ładny. A proszę pana, czy my tu przez ten czas w Jarosławiu stać będziemy?

— Pan myślisz — odrzekł wesoło oficer — że ja jestem prorokiem? Poznać łatwo, żeś pan rekrut. Żołnierz nie wie, co to własna wola. Dziś jestem w Galicyi, jutro do Dalmacyi nam iść każą, możesz nie zagrzać miejsca nad Adryatykiem, a już przenoszą cię do Siedmiogrodu, lub do Czech.

— Co ja mam teraz robić, panie poruczniku?

— Dowiesz się zaraz.

Uchylił drzwi do izby żołnierskiej i krzyknął:

— Gefrajter!

Wpadł do kancelaryi żołnierz, wyprostował się.

— Słucham, panie poruczniku.

— Świece przed Chrystusem zapalić.

Frajter zapalił świece i ukłoniwszy się oficerowi, odszedł. A porucznik zbliżył się do wieszadła, ujął rzemienie błyszczącej szabli, do boku broń przypasał, głowę kaskiem nakrył.

— Odbiorę od pana przysięgę wojskową.

Edward Hibl wziął książeczkę drukowaną, przewraca jej kartki, roty przysięgi szuka. — Znalazł ją wreszcie, na stole książkę otwartą położył. Wyraz oczu oficera, łagodność, z jaką dotąd z rekrutem mówił, dziwnie ośmieliła Ludwika Marynowskiego.

— Podnieś pan rękę w górę!

— Przepraszam pana porucznika...

— O co się panu rozchodzi?

— Chciałbym prosić pana o wielką łaskę.

— Mów pan śmiało.

— Czy wolno mi przed złożeniem przysięgi jej rotę przeczytać?

Zaśmiały się oczy porucznika. Mówi Hibl do rekruta:

— Pierwszy raz słyszę podobne żądanie. Właściwie rzecz biorąc, ja nie jestem obowiązany do wstępnych przysięgi odczytywań, skoro jednak pan tego chcesz., to czytaj.

Rekrut zbliżył się do książki, oczy jego, jak błyskawica, po zadrukowanej kartce lecą, usta drgają, pierś szybko oddecha.

— To straszne — mówi jakby do siebie Marynowski.

— Co straszne? — pyta się oficer.

— Nic. Nic. Mimowolnie słowo się wyrwało.

— Podnieś pan rękę w górę.

— W tej chwili rozkazowi pańskiemu zadość uczynię. Tylko widzi pan porucznik...

— Co mam widzieć?

W oczach rekruta była nieśmiałość wielka i prośba gorąca.

— Przebacz mi pan, panie poruczniku. To dobroć pańska, ludzkość, z jaką mnie traktujesz, tak mię ośmiela. Jabym się nigdy nie poważył... Chciałbym wiedzieć jeszcze jedno, postawić jeszcze jedno pytanie. Wielkie pytanie, śmiałe pytanie...

— Pytaj pan.

— Pan pozwoliłeś. Otóż, coby się stało, gdybym ja odmówił przysięgi?

Otwartemi szeroko oczami spojrzał na chłopaka porucznik Edward Hibl.

— Coby się stało? Kazałbym pana wsadzić w tej chwili do kryminału.

— Taak?

Oficer spojrzał w okno. Przez ganek właśnie przechodził major. Edward Hibl wypadł z kancelaryi wojskowej, majora dobieżał, do biura poprosił. Mówi do niego:

— Byłem tak śmiały fatygować pana, panie majorze. Wszak pan jesteś, jako dawny prawnik, sędzią i jurysprudentem wojskowym. Przebacz pan, że ośmieliłem się. Wypadek dziwny. Bardzo dziwny. Rekrut, nie znający regulaminu, nie odpowiada za swe czyny, nie może być karany za wyrzeczone słowa. Otóż ten rekrut... Tylko pan, panie majorze, jesteś kompetentnym. Pyta mi się ten człowiek, coby się stało, gdyby on odmówił rekruckiej przysięgi.

— I cóżeś mu pan powiedział?

— Że wsadziłbym go natychmiast do kryminału.

— Dobrześ pan powiedział. Nie mam wcale żalu, że mnie zawezwałeś. Obowiązkiem naszym żołnierza pouczyć. Ja ci, mój chłopcze.. jak się nazywasz?

— Ludwik Marynowski.

— Młody jesteś! Nie dziwię się twej nieświadomości. Otóż widzisz... przysięga jestto akt uroczysty, dokonany w obliczu Boga. Przysięga musi płynąć z głębi przekonania, być wiernym obrazem stanu twej duszy, być wyrazem szczerej twojej myśli. Gdy przysięgasz, patrzy na ciebie i słucha cię Wszechmocny Bóg. Rekrut, który wobec majestatu Boga wierność zaprzysięga, czyni to z głębi przekonania i dobrowolnie.

— A jeśli nie ma przekonania i dobrej woli?

— To idzie do kryminału.

Śmiechem spazmatycznym chciałby rekrut wybuchnąć. W słowach majora groza okropna, a mimowolna ironia.

— Jakto, panie majorze? Zołnierz przysięga dobrowolnie?

— Dobrowolnie.

— Gdy nie chce przysiądz...

— Nikt go nie zmusza.

— Wolno mu przysiądz...

— Lub iść kajdanami dzwonić.

— A cóż potem? Co potem? Gdy go prawo wojenne wsadzi do kryminału...

— Tak długo będzie siedzieć, aż dobrowolnie przysięgnie.

Jakaś pełna animuszu fantazya w oczach, w gestach rekruta, Ludwika Marynowskiego.

Zbliżył się do gorejących świec przed krucyfiksem i rzekł do porucznika Hibla:

— Chcę przysiądz.

Porucznik Hibl ma rotę przysięgi czytać, rekrut podniósł dwa palce do góry. Uroczysta

We wczorajszym numerze „N. Fr. Presse" omawia go obszernie prezydent dolno-austryackiej Izby handlowo-przemysłowej Kink, przyczem wykazuje rozmaite niebezpieczeństwa, mieszczące się rzekomo w proponowanej przez Kossutha zmianie. Zaznacza on przedewszystkiem, że zmiana taka wywarłaby wielki wpływ na zasadę „największego uprzywilejowania" w traktatach z zagranicą. Jego zdaniem jest rzeczą aż nadto wątpliwą, czy państwa zagraniczne również uważać będą zamianę związku handlowo-cłowego między Austryą a Węgrami na zwykły traktat, jedynie za akt formalny, nie posiadający praktycznego znaczenia. Przypuszczać raczej należy, że zagranica przestanie potem traktować Austryę i Węgry jako jedności obszar handlowo-cłowy, a dalej że na tej podstawie państwa niezadowolone z obecnego traktatu swego z monarchią austro-węgierską mogą zażądać jego zmiany jeszcze przed upływem czasu, na który go zawarto. Wątpliwą jest także rzeczą, czy po przeprowadzeniu proponowanej przez Kossutha zmianie będzie można nadal utrzymać dotychczasową wspólność zagranicznych konsulatów monarchii. Gdy obie części chociaż tylko formalnie stanowić będą odrębne prawno-polityczne obszary w dziedzinie handlowej, okaże się może koniecznem ustanowić osobne austryackie i osobne węgierskie konsulaty.

To, zdaniem Kinka, byłyby następstwa ewentualnego przyjęcia projektu Kossutha w razie, gdyby miał tylko formalne prawno-polityczne znaczenie. Groźniej daleko przedstawiałaby się sprawa, gdyby wraz z zamianą związku na traktat miała nastąpić także zmiana treści związku, gdyby każda część monarchii otrzymała prawo zawierania traktatów na podstawie własnej odrębnej taryfy cłowej. Wówczas każde państwo zagraniczne mogłoby żądać „największego uprzywilejowania" osobno i w innym kierunku od Austryi, osobno od Węgier. W takim razie wolność handlowo-cłowa między obu częściami monarchii stałaby się wręcz iluzoryczną. Węgry miałyby możność zupełnego wykluczenia importu wyrobów przemysłowych z Austryi przez nadzwyczajne uprzywilejowanie konkurencyjnych wyrobów z zagranicy, n. p. z Niemiec, na odwrót zaś Austrya mogłaby zupełnie sparaliżować dowóz zboża i bydła z Węgier przez otwarcie granic dla zboża rosyjskiego i bydła serbskiego. A zatem nastąpiłby, mimo istniejącego traktatu handlowo-cłowego, zupełny rozdział obu części monarchii w tej dziedzinie.

Kink wyraża w końcu przekonanie, że wobec tego w parlamencie austryackim nie znajdzie się większość dla projektu Kossutha, nadto pociesza się nadzieją, że po zaprowadzeniu na Węgrzech powszechnego prawa głosowania wejdą i do Sejmu węgierskiego żywioły, które nie poświęcą realnych interesów swego kraju dla prawno-państwowych idei.

## Pierwsze wybory do Dumy.

Depesze, nadchodzące z Rosyi, przynoszą coraz nowe szczegóły o świetnem zwycięstwie stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Obawa, iż niesłychanej presyi sfer rządowych powiedzie się przechylić szalę zwycięstwa na stronę reakcyi, że szerokie masy narodu rosyjskiego są jeszcze zbyt niedojrzałe społecznie i politycznie, żeby zrozumieć mogły ważniejszą doniosłość swoich praw w walce wyborczej, okazała się bezpodstawną. Rezultat wyborów świadczy wymownie, że świadomość tej doniosłości była głębszą i szerszą w społeczeństwie rosyjskiem, niż ogólnie przypuszczano. — Wprawdzie do tej chwili wybrano dopiero mniej więcej połowę posłów do Dumy, sądząc atoli z dotychczasowego przebiegu i wyniku wyborów, można z całą pewnością przypuszczać, że stronnictwa opozycyjne, z silnem stronnictwem konstytucyjno-demokratycznem na czele, będą miały w Dumie ogromną większość. Agencya Bathona donosi też dziś z Petersburga: Zwycięstwo konstytucyjnych demokratów przy wyborach w Moskwie i na prowincyi wywołało niemały popłoch w sferach rządowych. Między hr. Witte i ministrem spraw wewnętrznych, Durnowem, doszło z tego powodu do bardzo poważnego starcia. Dziennik „Riecz" zapewnia, że wczoraj, późną nocą, hr. Witte podał się do dymisyi, nie chcąc pozostawać w gabinecie razem z Durnowem.

Zważywszy, że najsilniejsze ze stronnictw Dumy, tak zwani „kadeci", którzy może „sami stanowić będą większość, przyjdą do swego programu przywrócenie Królestwu zabranych mu praw a także samorządu, wynik wyborów uważać możemy za bardzo dla nas korzystny.

Klęskę natomiast, i to klęskę zupełną, której nie przewidywali nawet najwięksi pesymiści, przyniosły nam wybory w guberniach litewskich i ruskich. Wczorajsza wiadomość, jakoby wybrany w gubernii kowieńskiej adwokat Miłowicz czy Miłowid był Polakiem okazała się mylną. W gubernii tej wybrano tylko jednego posła, przyznającego się do narodowości polskiej, ks. Jarulajtysa. W gubernii grodzieńskiej, jak wiadomo, zupełnie przegłosowano kandydatów polskich. A właśnie te dwie gubernie są niejako sercem polskości na Litwie.

W gubernii grodzieńskiej trzy powiaty zapełnia lud polski, w różnych okolicach przemieszkuje dużo szlachty drobnej i sporo mieszczańskiego żywiołu polskiego. Polska inteligencya tamtejsza jest w wielkiej części krwią z krwi, kością z kości pramieszkańców kraju tego. Reszta, od wieków stale tam osiadła, szeregiem pokoleń przyrosła do ziemi i do ludu. Historya ich przodków to historya kultury Litwy i Białorusi. Ich pracą rozwijało się rolnictwo, pod ich opieką powstawały miasta. Dla tego inteligencya polska winna się była znaleźć wśród przedstawicieli kraju. Ona też niewątpliwie lepiej od żywiołów innych broniłaby interesów ludu i kraju. Dlatego Polacy chcieli być wybrani i mieli nadzieję wielką, że wybrani będą.

Lecz stało się inaczej.

Co było przyczyną tej klęski? Wiadomości telegraficzne z tych gubernij jeszcze jej nie wyjaśniają. Natomiast „Czas" krakowski otrzymał stamtąd korespondencyę, tłomaczącą nam aż nadto prawdopodobnie smutną tę dla nas zagadkę. Według jego opinii, jest to pierwszy owoc polityki stronnictwa wszechpolskiego w państwie rosyjskiem. Korespondent „Czasu" pisze dosłownie:

„Przypuszczać można, że nie mało przyczyniła się do tej klęski pewność zwycięstwa ‚Polaków' i odrzucenie wszelkich kompromisów zarówno z Żydami, jak i Rosyanami. Niezależnie od tego oddziała — jak twierdzą — wśród ludności litewskiej i ruskiej antagonizm narodowy agitacya narodowo-demokratyczna, nie przyznająca posłom polskim z Litwy i Rusi, wybieranym w odrębnych warunkach etnograficznych, dostatecznej autonomii w organizowaniu Koła polskiego w Petersburgu. Za tem przypuszczeniem zdaje się przemawiać fakt, że tam, gdzie nie było tej agitacyi, a więc w gubernii witebskiej, zdobyła mandaty względnie znaczna liczba Polaków".

W gubernii witebskiej rzeczywiście powiodło się przeprowadzić dwóch posłów polskich: Bogdana Szachnę i hr. Sołtana, nadto spolszczonego Łotysza ks. Trasima.

Wybory w gubernii wileńskiej i mińskiej odbędą się dopiero za dwa tygodnie. Tam więc Polacy mają jeszcze czas i możność do naprawienia popełnionych dotychczas pod egidą wszechpolską błędów.

Wiadomość o wyborze 13 polskich posłów na Podolu, w Kamieńcu Podolskim, podana przez jedno z pism tutejszych, jest, jak się zdaje, również bezpodstawną. Według depeszy rosyjskiej agencyi telegraficznej wybrani tam zostali następujący posłowie: włościanie: Piotr Michajlenko, Ilja Kuczurenko-Pisniewienni, Wasyl Bej, Aleksander Romaniuk, Ignacy Kamarenczuk, Andrzej Rybaczek, Demencyusz Szepitka, Piotr Jarenko, woźnica Makary Awerkiew, Ilja Gonotienko, Leoncyusz Sztefaniuk i Iwan Kruk — wszyscy piśmienni, bezpartyjni.

Za Polaków chyba tych posłów uważać nie można!

Jak donoszą pisma rosyjskie, ludność podczas wyborów do Dumy wykazała wszędzie gorące żywe zainteresowanie się nie wiedziona życia politycznego. Była to niejako pierwsza próba dojrzałości społeczeństwa, któremu rząd nieraz odmawiał prawa mięszania się do spraw politycznych, jako ustrojowi, nie mającemu tradycyj i doświadczenia. Dziś okazało się, że społeczeństwo rosyjskie z poczuciem godności i zrozumieniem chwili poważnej przystąpiło do urny.

Wszystkie inne sprawy poszły w kąt i owa gorączka przedwyborcza, którą tak dobrze zna zachód, w Rosyi po raz pierwszy mocniej i żywiej zawładnęła umysłami i w oryginalniejsze przyoblekła się formy.

Oto, co piszą o tem z Moskwy:

„Na ulicach zaimprowizowano mityngi. Wszystkie partye stają do apelu: mówią, spierają się, walczą. Zaciekłość partyjna objawia się niekiedy bardzo burzliwie, ale spokój — nigdzie nie zakłócony. Stójkowi stoją nieopodal, oparci o karabiny i flegmatycznie przysłuchują się gorącym filipikom. Prym trzymają w agitacyi, przedstawiciele „kadetów"; misyę agitatorów sprawiają studenci i panny w strojnych, eleganckich toaletach. Podczas gdy przy wejściu do lokalu wyborców — inne partye są przedstawiane przez kilku gnuśnych agitatorów, zielone znaczki „kadetów" rzucają się w oczy na każdym kroku. Stoją szeregami i — wykrzykują imiona kandydatów, zatrzymują wyborców, narzucają im odezwy i broszury. Z rewiru do rewiru na „rysakach" pędzą agitatorzy „kadetów" a nawet ich stangreci przepasali się zielonemi wstęgami z napisem: „Partya wolności ludu".

Wogóle „kadeci" są mistrzami agitacyi. Ich mowcy popularni przemawiali na wszystkich zebraniach przedwyborczych. Kadry „kadetów" moskiewskich wzmocniono przez petersburskich menerów, pp Gessena i Milinkowa, którzy przyjechali na gościnne występy.

Niezmienie ciekawem było patrzeć w rewirze Leforta, gdzie p. Milukow rozmawiał z leaderem październikowców (związku 30 października) A. J. Guczkowem, którym zwolennicy obu partyj urządzili owacyę. Chociaż walczyły na wyborach trzy grupy: „kadeci", związek 30 października i przemysłowo-handlowy i wreszcie związek — partyj monarchicznych, to jednak o pierwszeństwo ścierali się tylko kadeci i blok związkowy (umiarkowanych, raczej reakcyjnych partyj; przyp. red.); monarchiści pozostali za nawiasem...

Nastrój partyi związku 30 października dość przygnębiony".

Korespondent dalej z naiwnem zdziwieniem opisuje zażartość stronniczą i środki agitacyjne, które stanowią w Europie powszedni chleb wyborczy.

Na odezwy reakcyonistów nalepiano karty z napisem: „wszystko, co tu napisane, jest kłamstwem i potwarzą", a na plakaty kadetów, — że ich przewaga spowoduje rozczłonkowanie Rosyi. Wyborców chwytano na ulicy, wciskano im w ręce tysiące kart ulotnych, polowano na nich z nagonką.

Agitatorzy walczą o palmę dowcipu i przesady. Jeden krzyczy: „Kto chce, aby ministrowie spędzili noc bezsenną, niech daje głosy na wolność ludu". Na to drugi: „Kto chce iść na Sybir, niech popiera kadetów." Jeden z wyborców, wskazując na cerkiew Zbawiciela, woła: „jeżeli chcesz, ażeby na tem miejscu postawiono synagogę, głosuj za wolność ludu!"

Na partyę wolności ludu głosowali: drobni urzędnicy, większość subjektów handlowych, woźni magistratu i wogóle wszystkich instytucyj rządowych i prywatnych.

Wybory odbyły się w doskonałym porządku i nie dadzą powodów do unieważnienia.

**(Telegr. „N. Reformy" z 11 kwietnia.)**

Petersburg (Pet. Ag. tel.). Wczoraj wybrano tutaj 29 posłów. Z tego 9 należy do lewicy, 1 do prawicy, zaś 2 do partyi umiarkowanej, reszta zaś nie należy do żadnego stronnictwa. W ośmiu okręgach zaszła potrzeba wyboru ściślejszego. (Ewentualne, dalsze depesze w dziale: „Rewolucya w Rosyi". Przyp. red.).

**Ryga.** Unieważniono wybranie red. „Wiedomosti Ryskich", Witwickiego, z powodu pociągnięcia go z art. 129 kodeksu karnego.

## Wiec polityczny w Zakopanem.

(Koresp. „N. Reformy").

**Zakopane, 10 kwietnia.**

W niedzielę po południu odbył się w sali teatralnej w Zakopanem wielki wiec polityczny w sprawie reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi przy współudziale około 500 osób z inteligencyi i ludu góralskiego, którego wielkie zastępy przybyły aż ze Szafiar, Dunajca, Poronina itd. Na przewodniczącego wiecu zaprosił zwołujący dr Danielak p. dra Kostkiewicza, sędziego z Czarnego Dunajca, a ten powołał na zastępców „gazdów" Guta i Dorulę z Poronina, a na sekretarzy p. Beka i prof. Turka.

Pierwszy zabrał głos poseł **Danielak.** Na wstępie zaznaczył mowca z zadowoleniem, że mimo agitacyi przeciw wiecowi wielka sala teatralna zapełniła się w całości. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Zakopanem ojcowie Jezuici podjęli się roli zwalczania reformy wyborczej, jednak z bardzo małemi rezultatami. Popiera ich w tej szlachetnej pracy nowy starosta z Nowego Targu, Waydowicz, który po Husiatynie, Jaśle i Grybowie chciałby teraz próbować swoich sposobów rządzenia w Nowotarszczyźnie i w tej myśli zakazał odbycia wiecu. Dr Danielak jednak odniósł się natychmiast telegraficznie do namiestnika hr. Potockiego, a ten znowu również telegraficznie cofnął zakaz starosty, co zgromadzenie z uznaniem przyjęło do wiadomości. Za ten nietakt dostała się też staroście nauka taka, iż jest wszelka nadzieja, że w przyszłości nie będzie próbował sposobów, praktykowanych w czasach Badeniowskich. Po tym wstępie mówił dr Danielak o reformie wyborczej, o jej przeciwnikach i zwolennikach, o dobrych i złych stronach projektu. Gdy przedstawił znany fakt głosowania konserwatystów z Wolfem i Schoenererem, w całej sali zerwały się burzliwe okrzyki potępienia i okrzyki: hańba!

Jako drugi mowca zabrał głos poseł **Rotter**, powitany długotrwałemi oklaskami. Poseł krakowski skreślił stanowisko demokracyi polskiej odnośnie do reformy wyborczej na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Powszechne prawo głosowania, to jeden z najważniejszych punktów programu polskiej demokracyi i dlatego posłowie polscy demokratyczni konsekwentnie, stale i wytrwale o zdobycie tego doniosłego prawa obywatelskiego walczą i zdobędą je, choćby przyszło użyć wszystkich sposobów i wszystkich środków walki. Poseł Rotter wykazał następnie całą obłudę tych, którzy niby to starają się o wyodrębnienie kraju, względnie o rozszerzenie autonomii, a właściwie dążą do obalenia reformy wyborczej. To ich główny cel. Dał tego dowód hr. Dzieduszycki, który nawet na tyle nie był lojalnym, żeby w mowach swoich zastosować się do uchwały Koła z dnia 5 marca, gdzie wyraźnie przyjęto rezolucyę o powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawie wyborczem. Nie chcą dać rządzący krajem panowie powszechnego prawa wyborczego, bo jak mówią — „ulica" to nie „salon", a przecież widzieliśmy, jak to japońska ulica zwyciężyła rosyjski salon. Mowę swoją zakończył poseł Rotter oświadczeniem, że demokraci polscy chcą rozszerzenia autonomii, lecz nie dopuszczą do tego, aby hasłem autonomii zabito reformę wyborczą.

Przemawiał następnie dr Kostkiewicz, wójt Gut i gazda Dosula, który oświadczył, że gdy przyjdzie rostrzygająca walka o reformę wyborczą, to już wtedy nie wystarczy wyjść za drzwi, lecz posłowie demokratyczni muszą głosować za powszechnem prawem, choćby wbrew solidarności Koła. Te słowa światłego gazdy przyjęto gorącemi oklaskami.

Po przemowach jeszcze kilku obecnych, uchwalono trzy rezolucye, a mianowicie za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem, dalej za podwyższeniem liczby mandatów dla Galicyi, w końcu w kierunku starań o rozszerzenie autonomii, czego jednak nie należy łączyć — jako „junctim" — z reformą wyborczą. O przeprowadzenie reformy wyborczej, według zasad Gautscha, mają się starać posłowie wszelkiemi środkami. Podziękowaniem posłom za zwołanie wiecu i za ich szczerą i wytrwałą obronę praw obywatelskich — zakończono wiec.

Ten wiec w Zakopanem był bezsprzecznie jednem z najpoważniejszych zebrań obywatelskich w naszym kraju, jakie się w ostatnich miesiącach odbyły.

— cz. —

## Z kroniki strasznych dni.

(Piekielny kinematograf. — Usposobienie ludności w Neapolu — Woda o 60 stopniach gorąca. — 10.000 emigrantów. — Zawalenie się kościoła. — Procesya pośród deszczu żużli i popiołu. — Kolej Cooka. — Zniszczenie miasta Boscotrecase).

Wulkan, mający przeszło 1300 metrów wysokości, wybucha od soboty, wyrzucając w górę olbrzymi słup dymu i popiołu, lawy płonącej i ognia. Na wszystkie strony padają prawdziwe ulewy popiołu, a do białości rozżarzona lawa płynie z ogromną szybkością, niby strumień piekielny, paląc olbrzymie drzewa, jak zapałki, wysuszając w jednej chwili studnie, które z hukiem pękają pod prężnością pary, niszcząc wszelkie życie. Giną domy, osady, wsie i miasteczka; nikną łany, gaje i winnice; padają ludzie i zwierzęta, a w powietrzu duszą się ptaki i owady. Wszystko to rozgrywa się na stokach dokoła wulkanu z szybkością piekielnego kinematografu. Czy można w takim chaosie pochwycić wszystkie szczegóły? Zmysły ludzkie chwytają to lub owo zjawisko, ten lub ów wypadek, ale nie mogą objąć całości, ani podać najważniejszych właśnie szczegółów. I stąd sprzeczności w doniesieniach, stąd dorywcze wiadomości, raz drobiazgowe, to znowu wstrząsające ogromem nieszczęścia.

Podajemy od chwili wybuchu katastrofy o ile możności uporządkowane wiadomości, które obecnie znowu uzupełniamy. Otóż w Neapolu panuje jeszcze ciągle popłoch. Deszcz lotnego popiołu pada z przerwami na miasto i pokrył ulice grubą warstwą, która pod działaniem deszczu przemieniła się w namuł. Ludność czuwa dniem i nocą, cały ruch handlowy i przemysłowy ustał, ulicami tylko przeciągają procesye, jak gdyby miał nadejść dzień sądu ostatecznego. Wobec popłochu rozum stał się bezsilnym. W zatoce neapolitańskiej temperatura wody doszła do 60°. Do jakiego stopnia doszła panika, świadczy fakt, że liczne rodziny zamożniejsze chcą na zawsze opuścić Neapol.

Drogi do miast, które ocalały, przepełnione są uciekającymi. Idą długie pochody pieszych, tu i owdzie zdarzy się jakiś jezdny, niektórzy uciekają na wozach, lub furgonach artyleryi. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, chorzy i zdrowi, wszyscy uciekają przed śmiercią, dążąc nieraz na oślep, byle dalej, byle prędzej. Wedle niesprawdzonych zresztą wiadomości, liczba tych przygodnych emigrantów z rozmaitych miejscowości wynosi 150.000 głów.

Wielu z tych, którzy zginęli, mogło się uratować, gdyby nie dziwny upór, czy jakaś utrata wszelkiej możności myślenia. Jedni zamknęli się w domach i w tępej rozpaczy oczekiwali swego losu, inni przepełnili kościoły i mimo upominań władzy nie chcieli ich opuścić, ażeby szukać zaraz w pierwszej chwili ratunku w ucieczce. Całe gminy modliły się w kościołach, a w kilku miejscowościach wojsko musiało przemocą opróżniać kościoły, ażeby ratować pobożnych przed pewną śmiercią. Przy tej sposobności przychodziło do walki, gdyż kobiety zwłaszcza zachowywały się jak szalone i stawiały wojsku zaciekły opór. W San Giuseppe w poniedziałek rano miejscowy proboszcz odprawiał mszę na intencyę odwrócenia katastrofy. Przybyły na mszę setki ludu i gdy proboszcz pokazał wiernym statuę św. Antoniego, zawalił się dach kościoła pod ciężarem popiołu i żużli, gniotąc sklepienie. Proboszcz schronił się z garstką pobożnych do zakrystyi, około 100 osób wydostało się z kościoła, zaś przeszło 200 ludzi zagrzebały pokłady popiołu, które w kilku minutach wzniosły się na 3 metry wysokości. Gdy pionierzy przybyli odgrzebywać zwłoki, znaleźli je przeważnie w postawie stojącej, tak szybko zostały pogrzebane.

W Portici komisarz kolei pocieszał ludność, mówiąc, że niebezpieczeństwo już minęło. Mężczyźni milczeli ponuro, kobiety zaś wołały rozpaczliwie:

— Nasze pola i domy zniszczone, dzieci nasze nie mają chleba. O święta Maryo!

A z pochodu procesyi, składającej się z ludzi, pokrytych skorupą popiołu, dobywa się śpiew: „Mater castissima, mater intemerata, ora pro nobis." Ksiądz wznosi Monstrancyę i błogosławi lud, a w tej chwili deszcz popiołu i małych żużli (lapilli) zaczyna padać i wszyscy chronią się do sieni domów.

Profesor Matteuci wytrwał do ostatniej chwili w obserwatoryum, które zostało zniszczone, podobnie jak kolej Cooka, o czem zresztą już donieśliśmy. Kolej ta, której część pierwszą — kolej zębatą do krateru — otwarto w r. 1880, wyrusza ze stacyi Pugliano, skąd turysta w ciągu mniej więcej 40 minut dostaje się na dworzec kolei zębatej. Nowa kolej ma długość 47 mil angielskich i jest podzielona na trzy części; dalej łączy się z nią kolej zębata, prowadząca aż na sam szczyt wulkanu. Część pierwsza i trzecia linii jest tak zwaną linią adhezyjną, przyczem opór tarcia między kołem a szyną potrzebny do poruszania się pociągu zyskuje się tylko przez naturalny nacisk pociągu. Na obu tych częściach, w których najsilniejsze wzniesienie nie przenosi 8 procent, używa się elektrycznych wozów motorowych. W części drugiej używa się lokomotyw elektrycznych specyalnej konstrukcyi z dwoma motorami, każdy siły 80 koni. Po przebyciu części pierwszej, wóz zatrzymuje się zatem, na przodzie przyprząga się lokomotywę. W połączeniu z tą koleją jest zębata, niedawno zupełnie zrekonstruowana z zastosowaniem elektryczności. Tor był tak urządzony, że dotąd opierał się wszystkim wybuchom wulkanicznym. Ze stacyi Pugliano jedzie turysta do stacyi Monte Cateroni, gdzie znajduje się obserwatoryum, a raczej gdzie się jeszcze przed kilku dniami znajdowało.

Okrążywszy Monte Cateroni, turysta dostaje się do wspaniałych gajów akacyowych, z okien wagonu widać przepyszną panoramę Neapolu i okolicy. Ze stacyi Cremo, gdzie znajduje się wspaniały hotel, położony w cudownym parku, pociąg jedzie jeszcze 12 minut do stóp właściwego stożka wulkanu. Tutaj przesiąść się trzeba do kolejki zębatej. W ciągu ośmiu minut przewozi ona podróżnych aż do samego prawie krateru, bo tylko na odległość 200 metrów od niego. Dzisiaj z całej kolei tudzież gajów akacyowych nie ma ani śladu.

O zniszczeniu Boscotrecase podaje niektóre szczegóły „Giornale d'Italia", wedle opowiadania porucznika Biarrocchiego, który miał zburzyć tor kolei wąskotorowej, ażeby bieg lawy odwrócić od pól. Otóż w Boscotrecase było dosyć spokojnie i ludzie powtarzali, że św. Anna uczyniła dla nich cud. Nagle przyszło koło południa silne wstrząśnienie, jakby turkot wozów, potem spadł deszcz żużli, a wreszcie zjawiła się lawa, płynąca z ogromną szybkością. Wszyscy wybiegli z domów. Lawa podzieliła się na 2 strumienie. Ludność w popłochu uciekała do Torre Annunziata. Żołnierze przeszukiwali domy i wyratowali 3 starców, którzy nie chcieli iść, mówiąc, że opiekuje się nimi św. Anna. Zaledwie mieszkańcy opuścili miasto, lawa zalała je, a gdy pociąg z dworca zabrał personal kolei, powstał koło dworca krater. Pociąg ledwie zdołał ujść.

### Ostatnie wiadomości.

Jak obecnie przedstawia się stan rzeczy na terenie katastrofy — dokładnie niewiadomo. Wedle jednych wiadomości, nastąpiło przesilenie w wybuchach Wezuwiusza, który zaczyna się uspokajać — wedle innych źródeł, niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

I tak „Bungolo" donosi, że wybuch, który onegdaj wieczorem ustał, wczoraj rano rozpoczął się na nowo. Popiół pada znowu na okolice. W Torre del Greco panuje wielka panika. — Komunikacya kolejowa przerwana, jak również połączenie telegraficzne. Obawiają się, że w Torre del Greco zawali się wiele domów pod ciężarem popiołu. Dziwnie brzmi następujący telegram z Neapolu: Kierownik obserwatoryum na Wezuwiuszu telegrafuje, że ostatnia noc minęła spokojnie, mimo że nastąpiło kilka silnych wybuchów. O godzinie 4 rano wybuch był najsilniejszy. Jeżeli obserwatoryum na Wezuwiuszu zostało zniszczone, to skądże pracować tam może jego kierownik?

Deszcz siarczany padał znowu w Sanct Giuseppe Vesuviano i Fabiano di Nola. W Neapolu wczoraj o godzinie 4 po południu były niezmiernie silne opady popiołu.

Liczbę ofiar trudno stwierdzić. Telegram prywatny „Neue Freie Presse" donosi, że liczba ta jest na szczęście mniejszą, niż przypuszczają; najnowsze doniesienia atoli brzmią mniej optymistycznie. I tak między Ottajano a Sanct Giuseppe miało zginąć przeszło 500 osób. Ottajano jest zupełnie zniszczone. Większa część mieszkańców uciekła. Sądzą, że zginęło 200 osób. — Wielu rannych nie można [illegible] z powodu braku środków komunikacyjnych. Według poczynionych zarządzeń, ranni mają być przewożeni do Sommo Vesuviano. W Sanct Giuseppe wydobyto jeszcze 26 zwłok z pod gruzów kościoła. — Liczba ofiar w kościele wynosi więc razem 79. Prefekt usunął burmistrza z urzędu, ponieważ opuścił on swe stanowisko, nie doniósłszy władzom o katastrofie. Jak obecnie stwierdzono, przy zawaleniu się hali targowej w Monte Oliveto zginęło osób 12, a 24 doznało ciężkich ran, z czego 2 osoby są umierające. Około 100 osób odniosło lżejsze rany. Dotąd wydobyto 11 zwłok. Oto obraz dotychczasowy katastrofy, która napełniła żałobą najpiękniejszą okolicę Włoch.

**(Telegramy „N. Reformy" z 11 kwietnia.)**

**Neapol.** Z pod gruzów kościoła Sanct Giuseppe Vesuviano wydobyto **105 trupów.** W nocy ustał opad piasku. Minister skarbu Salandra i sekretarz stanu de Nava zwiedzili Portici i Torre del Greco i wszędzie wzywali ludność do pomocy w usuwaniu popiołu z dachów, aby zapobiedz waleniu się domów. Zwiedzili oni dalej Torre Annunciata, gdzie powraca życie normalne, poczem udali się do Boscotrecase. Zamierzali także odwiedzić Ottajano, lecz miejscowość ta **zagrzebaną jest zupełnie w popiele.** Koło Boscotrecase lawa tworzy **formalne jeziora.** W Torre Annunciata pada ponownie popiół. Minister i podsekretarz wrócili do Neapolu drogą morską, gdyż powrót drogą lądową był niemożliwy. Prezydent ministrów Sonnino przybędzie dzisiaj do Neapolu. (Dalszy telegramy na czwartej stronicy. Prz. red.)

## Kronika.

**Kraków, 11 kwietnia.**

**Publiczne posiedzenie** Akademii umiejętności odbędzie się dnia 12 maja.

**W Wielki Piątek** w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 5 po południu wykona chór Towarzystwa muzycznego 8-głosowe „Stabat Mater" Franciszka Lachnera a capella.

Chór techniki lwowski w połączeniu z częścią krakowskiego chóru akademickiego wykona w Wielki Piątek o godzinie 6 wieczorem przy nowowystawionym grobie Chrystusa w kościele akadem. św. Anny 4-głosowe utwory wielkotygodniowe, osnute na męce i siedmiu słowach Chrystusa na krzyżu: 1. „Stabat Mater". 2. „Popule meus" Wł. Wiończka. 3. „Panie mój" Rudkowskiego (wykona oktet lwowskiego chóru technickiego). 4. „Miserere mei Deus" chorał z XVI wieku 5. „Panie zmiłuj się". 6. „Crux fidele" i 7. „Tenebrae factae" Wł. Wiończka. — Między trzecim a czwartym utworem wypowie ks. dr Caputa kazanie o siedmiu słowach Chrystusa na krzyżu.

**Wielkotygodniowe nabożeństwa** w grecko-katolickiej cerkwi parafialnej św. Norberta odprawione będą w następującym porządku: Wielki Czwartek rano o godzinie 8 nabożeństwo ranne, o godz. 10 suma z nieszporami, o godz. 6 wieczór jutrznia i 12 ewangelij o męce Pańskiej. Wielki Piątek o godzinie 12 w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela, o godz. 6 wieczorem odśpiewa chór amatorów psalmy pasyjne. Wielka

---

chwila zawezwania na świadka Boga. A więc major nakrył kaskiem głowę, wyprostował się, prawą rękę do czapki przyłożył, pozdrawia majestat momentu, pozdrawia obecnego przy przysiędze Boga. Zaiste prawdą jest, w co wierzy kmieć, że w chwili przysięgi opuszcza Bóg swój tron wśród gwiazd i zstępuje na ziemię. Wszechmocny słyszy głos tych, co pod groźą kryminału przysięgać są zmuszeni, podziwia odwagę tych, co okropną przysięgę odebrać są zdolni. Bóg słyszał przysięgę rekruta Marynowskiego...

— Nie mam brata, ni matki. Jeśli mój ojciec się zbuntuje, w pierś rodzonego ojca bagnet wtłoczę.

Świece zgaszono, major wyszedł, nowo zaprzysiężony żołnierz ma się udać do izb, w których śpiewają, broń czyszczą, śmieją się i klną żołnierze. Już porucznik Hibl ma rekrutowi dać rozkaz, aby sobie poszedł. Jakby coś tknęło młodego oficera, jakby przeczucie się zrodziło. Jakieś pozazmysłowe przekonanie, że ten młody człowiek jest mu sercem, jest mu duszą bliski. Po raz pierwszy w życiu go widzi, a choć nigdy nie spotkały się ich ciała, oddawna znają się ich dusze. Nieprzeparte podejrzenie jakieś... Obejrzał się po kancelaryi porucznik Edward Hibl... nikogo niema. Mówi do rekruta cichym głosem:

— Pan jesteś Polakiem?

— Nazwisko moje świadczy najlepiej.

— Pan skąd?

— Z Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ale tu do wojska przynależę...

Oj odpędzić domysłu, odpędzić tej myśli nie można. Jeszcze raz się porucznik obejrzał, nadsłuchuje, czy w kazamacie wojskowej przy drzwiach kogo niema; uspokoił się i rzekł cichutko, po polsku, dwa słowa:

— „Chrystus zmartwychwstał"...

Jako burza spada rekrut na porucznika Hibla. Młody żołnierz płaczem ogromnym wybuchnął, na piersi oficera się rzucił, ściska jego szyję...

— Pan? Nasz?! I pan? Ty bracie?

— Cicho! Szpiedzy...

— Pan? Niemiec? Edward Hibl?

— A czy myślisz, że w Niemcu ludzkie serce nie bije? Wszelka zacna idea, to moja idea. Krzywda, jaka się wam dzieje, mnie, Niemcowi się dzieje.

— Bracie! Bracie!

— Cicho! Ściany uszy mają... W około nas gadziny...

Ale student nie może się uspokoić. Oficer czuje na licach gorące rekruta łzy, ten szepce urywane słowa:

— Ty obcy. A należysz do związku „Synów Ojczyzny?" Znasz nasze hasło: „Chrystus zmartwychstał!" Nasze święte hasło. Ty mundur nosisz? A pod mundurem twym zacne serce...

Popłoch, bo podoficer jakiś do kancelaryi wszedł. Ale wnet strach znikł, Marynowski patrzy na przybysza, oficer zaś mówi:

— Bądź spokojny. To Jakób Herz. Także nasz, całem sercem nasz.

— I on też? — pyta zdumiony Marynowski.

— W naszym pułku imienia Mazzucheli jest nas sześćdziesięciu pięciu. Wszyscy Polacy i kilku Niemców. A ci Niemcy, to najlepsi, jakich wydała matka poetów Germania. Jest nas zastęp. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze. Sami pewni.

Szabla w korytarzu na kamiennej posadzce zadzwoniła, drzwi się otwarły, we drzwiach ukazał się dowódca kompanii, kapitan. Zaczem porucznik Hibl krzyknął na żołnierzy głosem komendy:

— Habt Acht! (C. d. n.)

Sobota nabożeństwo o godzinie 8 z rana. Niedziela. Rezurekcya o godzinie 8 z rana, suma o godz. 10 przed południem, nieszpory o godz. 4 po południu. Tak samo w poniedziałek i we wtorek.

**„Samopomoc" dla rodaków z Królestwa Polskiego** i cesarstwa rosyjskiego, zawiązane w Krakowie, rozpoczęła działalność swoją 22 stycznia b. r. z celem wyraźnie zaznaczonym: pomagać wszystkim bez względu na narodowość, wyznanie, płeć, wiek i stanowisko społeczne. — Dla prawidłowego kierowania pracami „Samopomocy" wybrany został komitet ściślejszy, który rozdzielił pracę na działy: informacyjny, wyszukiwania pracy, zapomogowy, mieszkaniowy, leczniczy, prawniczy i tworzenia współdzielczych warsztatów. Fundusz „Samopomocy" tworzył się: z dobrowolnego opodatkowania się członków, oraz z odczytów, koncertów i t. p. Za cały czas od 22 stycznia do 8 kwietnia włącznie wpłynęło 2529 kor. 95 hal., wydano 2217 kor. 41 hal.; stan kasy 312 kor. 54 hal. Za cały czas trwania „Samopomocy" wydano bonów na obiady 2286, na bułki 3852, na herbaty 2321. Na noclegi wydano 77 kor. 84 hal. Wydano bielizny: koszul 18, kołnierzyków 14, skarpetek par 12, kalesonów 15, butów par 5, marynarek 3, paltotów 2, zapomóg na wyjazd na posadę i jako pożyczki bezprocentowe 531 kor. 56 hal. Umieszczono na posadach: inteligentów, ślusarzy, tokarzy, kowali, parobków rolnych, dziewcząt do służby domowej, razem 290 ludzi. Udzielono porad lekarskich 14, prawnych 4. Po dzień 4 kwietnia b. r. zgłosiło się do „Samopomocy": Polaków 216, Żydów 91, Rosyan 9, Łotyszów 3, Estończyków 1, Gruzinów 1, Słowaków 1, Czechów 3, Niemców 1, razem 326. „Samopomoc" ma dotychczas 2 mieszkania dla bezdomnych, gdzie przeciętnie stale mieszka około 20 ludzi.

Dział „Współdzielczych warsztatów" opracował szczegółowo pracownię chemiczną dla wyrobu artykułów codziennego użytku, która zatrudniać będzie mogła kilkunastu ludzi. Zwracamy się do wszystkich, przybyłych z za kordonu rosyjskiego, o zainteresowanie się działem współdzielczym „Samopomocy" i o nadsyłanie do wspomnianego działu wiadomości o potrzebach codziennego użytku, jako to: artykułów żywnościowych, ubrań i t. p. w celu tańszego i lepszego zaopatrywania się w te artykuły.

Komunikując powyższe szczegóły działalności, komitet odwołuje się do wszystkich o poparcie materyalne „Samopomocy". — Adres: „Samopomoc", ul. Grodzka l. 43, II piętro.

**Teatr ludowy w Krakowie** rozpoczyna sezon w połowie maja r. b. w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej. Od dziś dnia rozpoczynają się w budynku ujeżdżalni przeróbki techniczne, wskazane przez przepisy bezpieczeństwa publicznego: wybicie drzwi dodatkowych i t. d. Równocześnie dyrekcya przystępuje do urządzenia sceny, instalacyi elektrycznej, ustawiania garderób i t. d. Scena rozporządzać będzie efektami świetlnemi, na których zbywało dotychczasowym scenkom teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego podpisała kontrakty z wybitniejszemi siłami scen prowincyonalnych i b. teatru ludowego w Krakowie.

**Z Banku hipotecznego.** Dotychczasowy prokurzysta-kasyer krakowskiej filii Banku hipotecznego, p. Kazimierz Czapelski, przeniesiony do zakładu centralnego we Lwowie, mianowany został naczelnikiem oddziału galicyjskiego.

**Z cierpień podatnika.** Pewien urzędnik autonomiczny, którego żona, pracująca samoistnie, posiada własny dochód, podał we fasyi podatkowej swoje dochody zgodnie z prawdą, co zresztą nietylko administracya podatków w Krakowie, ale każda osoba prywatna łatwo może sprawdzić. Administracya podatków zamiast wymierzyć odpowiedni podatek od owego dochodu, uszczęśliwiła niewinnego podatnika następującą odezwą, którą podajemy dosłownie ku zbudowaniu innych podatników.

„Nie zeznał Pan dochodu z poborów służbowych żony, co należy dodatkowo uczynić. Zresztą ogólny dochód, zeznany przez Pana do podatku osob. doch. w kwocie 2035 K. wydaje się za niski, a to ze względu na wydatki Pana na utrzymanie własne i rodziny, złożonej z 4 osób, zajmowane mieszkanie, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni w Rynku, gdzie czynsze są najwyższe, utrzymywanie 2 służących i wogóle ze względu na cały tryb życia Pana i jego rodziny, prowadzony na stopie ludzi zamożnych. Zechce przeto Pan udzielić w tym kierunku bliższych wyjaśnień, gdyż w razie przeciwnym, lub gdyby wyjaśnienia te nie były dostateczne, oszacowanie dochodu nastąpi w myśl § 214 ust. O. p. O. z urzędu".

Żona owego podatnika, o ile pobiera płacę ponad normę wolną od podatku, płaci sama podatek osobisto-dochodowy i nie ma powodu, ażeby za nią mąż płacił poraz drugi. A klasycznym jest zwrot: „Zresztą ogólny dochód, zeznany przez pana, wydaje się za niski" i t. d. Że ktoś przy dochodzie 2035 koron ma pomieszkanie, złożone z 4 pokojów w Rynku głównym i trzyma 2 sługi, to nie dowodzi jeszcze „zamożności". Są w Rynku głównym tanie pomieszkania, są tanie sługi, są wreszcie ludzie, którzy wolą mieszkać wygodnie i mieć 2 sługi, zamiast wydawać pieniądze na wino, piwo, tudzież przeróżne rozrywki. Oszczędza się na wielu rzeczach, ażeby mieć miłe gniazdo rodzinne. To zupełnie jasne. A skąd Administracya podatków wie, że cały tryb życia tego pana i jego rodziny prowadzony jest na stopie ludzi zamożnych? Przecież nie istnieje dotąd instytucya zaglądania do garnków, przetrząsania sakiewek i liczenia wypalonych dziennie papierosów.

**Echo zgromadzenia za zaproszeniami.** Policya po przeprowadzeniu dochodzenia z aresztowanymi w czasie zajść ulicznych przed magistratem podczas zgromadzenia, urządzonego także przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, odstąpiła dzisiaj akta w tej sprawie prokuratoryi państwa.

**Dozorca szpitalny przed sądem.** Przed sądem karnym, pod przewodnictwem radcy sądu dra Grodyńskiego, odbyła się ciekawa rozprawa o znany wypadek w szpitalu św. Łazarza, gdzie chory, wyskoczywszy oknem, poniósł z upadku tego śmierć.

Na ławie oskarżonych zasiadł 25 lat liczący służący szpitala, Stanisław Kurlit, oskarżony o występek z § 335, popełniony przez to, że wskutek jego niedozoru, powierzony jego opiece chory Franciszek Stawowy śmierć poniósł. Stawowy bowiem zapadłszy na tyfus brzuszny, przywieziony dnia 22 stycznia br. do szpitala, z polecenia dra Englaendera przeniesiony został do oddzielnej seperatki, lecz gdy w nocy z dnia 25 na 26 stycznia służący szpitalny Kurlit wbrew instrukcyi zostawił go w celi otwartej i pozbawionej krat w oknach, w stanie gorączkowym, wyskoczył oknem na podwórze. Stawowy znaleziony na drugi dzień rano leżący bezprzytomny na podworcu, został odniesiony do celi szpitalnej, gdzie w kilka godzin umarł, a sekcya wykazała, że powodem śmierci był krwotok wewnętrzny czaszki, spowodowany upadkiem z dosyć znacznej wysokości. Na doniesienie o wypadku policya przeprowadziła śledztwo, a prokuratorya posadziła Kurlita na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca dr Grodyński, oskarżał zastępca prok. dr Geissler, obwinionego bronił adw. dr L. Szalay.

Obwiniony Kurlit bronił się tem, że chcąc uprzystępnić Siostrom miłosierdzia w celu podawania lekarstw swobodny przystęp do chorego w każdej chwili w nocy, nie zamykał celi na noc, z wieczora zaś widząc chorego bezwładnym, nie sądził, by ten mógł się zrywać w nocy.

Ponieważ rozprawa cała, obrona i zeznania świadków przyniosły wiele szczegółów nadzwyczaj złej gospodarki w szpitalu św. Łazarza i braków urządzeń koniecznych i wskazanych, jak np. krat w oknach, łóżek z siatkami itp., a obwiniony działał bez złego zamiaru, trubunał uwolnił oskarżonego Kurlita od winy i kary.

Jak się dowiadujemy, zaraz po wypadku Wydział krajowy, jako najwyższa władza nad szpitalem, zarządził usunięcie wymienionych braków, a więc sprawienie krat do okna, łóżek z siatkami dla gorączkujących itp. urządzeń szpitalnych.

**Aresztowanie włamywacza.** Przed trzema tygodniami jednej nocy nieznany sprawca włamał się do sklepu zegarmistrza Kleinbaksa przy ulicy Zwierzynieckiej, skąd zabrał 38 zegarków srebrnych i złotych, oraz wielki zapas różnej biżuteryi, w ogólnej wartości przeszło 1000 koron. Po usilnych dochodzeniach policyi, udało się odkryć sprawcę tej śmiałej kradzieży, którym się okazał 20 lat liczący Edward Zakrzewski, robotnik ślusarski, rodem z Lublina, przebywający w Krakowie od kilku tygodni, a nie trudniący się żadnem zajęciem. Zakrzewskiego aresztowali na plantach wczoraj inspektorowie policyi pp. Bronisław Karez i Schimsheimer. Przy włamywaczu znaleziono kilka zegarków, oraz w zanadrzu ukryty bagnet wojskowy, prawdopodobnie skradziony jakiemuś żołnierzowi. Część swego łupu Zakrzewski sprzedał lub zastawił, pieniądze zaś trwonił na hulanki. Ponieważ w ostatnich tygodniach popełniono w Krakowie wiele kradzieży z włamaniem, toczy się przeciw Zakrzewskiemu śledztwo, czy on nie jest sprawcą tych kradzieży. Po śledztwie Zakrzewski będzie odstawiony do sądu karnego.

**Małoletnia złodziejka.** Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadła dzisiaj na ławie oskarżonych 15 lat licząca Józefa Knapikówna, oskarżona o zbrodnię kradzieży z § 171 u. k. Knapikówna, bez zajęcia, analfabetka, zamieszkała przy matce na Grzegórzkach, w ostatnich miesiącach popełniła szereg kradzieży, a dochodzenia policyjne ustaliły aż 25 faktów, które popełniła Knapikówna. Kradła ona po kuchniach, sieniach, przedpokojach, mieszkaniach gdzie się tylko dało i co się tylko dało, głównie jednak garderobę. — Ogólna wartość skradzionych przez nią przedmiotów wynosi z górą 1.000 koron. Do większości zarzuconych jej czynów Knapikówna się przyznaje, niektórym jednak przeczy stanowczo. Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Raczyński, oskarżał prokurator dr Chwalibogowski, bronił zaś obwinioną em. sekretarz sądu, p. Jendl. Do rozprawy wezwano 20 świadków, głównie strony poszkodowane.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał obwinioną Józefę Knapikównę na dwa lata więzienia. Jako okoliczności łagodzące przy wymiarze kary, przyjął trybunał, w myśl wywodów obrońcy p. Jendla, młodociany wiek, oraz brak jakiegokolwiek wychowania u podsądnej i nędzę życiową.

**Z Podgórza.** Na posiedzeniu, odbytem wczoraj, we wtorek, ukonstytuował się wydział tutejszego „Sokoła" w sposób następujący: prezes dr Józef Emilewicz, I. wiceprezes Józef Stępień, II. wiceprezes i sekretarz „Sokoła" Żegota Bierczyński, skarbnik Szymon Droszcz, zastępca skarbnika Leon Wiśniowski, dyrektor Michał L. Dobrowolski, jego zastępca Władysław Fiala, gospodarz Franciszek Sowiński, jego zastępca Ludwik Szklarski, bibliotekarz Michał Kurek, tegoż zastępca Jan Benko. Prócz tego wchodzą do wydziału jako członkowie druhowie: Leon Dekański, Stanisław Gadomski, Karol Rolle i naczelnik Kasper Nowak. Komisyę obchodową tworzą druhowie: St. Gadomski, W. Fiala, J. Benko i L. Wiśniowski.

Po ukonstytuowaniu się rozpatrywano na posiedzeniu sprawę urządzenia „Rękawki," którą się rokrocznie tutejszy „Sokół" zajmuje. W tym celu uchwalono poczynić potrzebne na to wydatki z kwoty 250 K. uchwalonej na urządzenie „Rękawki" przez tutejszą Radę miejską i rozdzielono czynności pomiędzy poszczególnych członków. „Rękawka" odbędzie się we wtorek po świętach, w razie zaś niepogody w najbliższą niedzielę.

Z kroniki policyjnej mamy do zanotowania awanturę, jaką wywołał onegdaj Piotr Rawa, 20-letni złodziej i znany dobrze policyi włóczęga z Krakowa, który, podpiwszy sobie, przybył do propinacyi Rozalii Rübnerowej w Ludwinowie, gdzie porozbijał szyby i butelki, poczem, udawszy się pod dom Maryi Kołacz w Ludwinowie, połamał parkan; na wezwanego agenta policyjnego, p. Nowaka, rzucił się z wyrwanym z płotu kołem, grożąc, że go zabije. Przy pomocy kilku policyantów dopiero został awanturnik aresztowany, przyczem pokopał i podrapał żołnierzy policyjnych; doprowadzony zaś do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi powybijał tam szyby i takie wyprawiał awantury, że musiano go związać. Rawa zostanie oddany celem ukarania sądowi.

Sprytnego oszusta i złodzieja wyśledziła przed kilku dniami podgórska ekspozytura policyi. Niejaki Gabryel Engel, były handlowiec, od kilku miesięcy bez zajęcia, zamieszkały w Łodzi, przyszedł dnia 12 marca wieczorem do swej narzeczonej, Maryi Freimann, która utrzymywała siebie i swą matkę z pracy w kantorze fabryki Silbersteina w Łodzi, a wiedząc, że Freimannówna otrzymała przed kilku tygodniami od braci z Ameryki 550 rubli na posag, odurzył ją przyniesionemi ze sobą kroplami do nieprzytomności, poczem, zabrawszy pilnie strzeżony przez nią jedyny jej majątek i 2 złote pierścionki ze szufiady w komodzie, ulotnił się z Łodzi i już na drugi dzień przybył do Krakowa, gdzie, pod nazwiskiem Gustawa Engla, zamieszkał. Tu posprawiał sobie za skradzione pieniądze różne kosztowności, zaznajomił się w Podgórzu z pewną panną i zaczął się starać o jej rękę, a gdy opiekun jej udał się po informacye do Łodzi, dowiedział się, że zamieszkały tam Gustaw Engel umarł przed półtora rokiem.

Tymczasem przyjechała okradziona Freimannówna do Krakowa i zgłosiła się do podgórskiej ekspozytury policyi z doniesieniem o kradzieży. Engel jednak, dowiedziawszy się o tem, umknął z Krakowa. Za złodziejem rozpoczęła podgórska ekspozytura policyi energiczne poszukiwania, a wysłany w tym celu agent policyjny Ziffer, zaaresztował go w Zakopanem. Engel, który tłómaczy się, że pieniędzy wcale nie skradł, ale je rzuciła mu je Friemannówna w kłótni, każąc mu „iść z niemi do dyabła", zostanie odesłany do Łodzi. Przy aresztowaniu odebrano mu kosztowności i około 500 złr., których nie zdołał jeszcze przepuścić.

**Brzeżany** 11 kwietnia. Bawił u nas przez dwa tygodnie teatr Morskiej-Popławskiej i Andrzeja Mielewskiego, ciesząc się znacznem powodzeniem. Grano „Giocondę" d'Annunzia, „Odrodzenie" Schönthana, „Tkaczy" Hauptmanna", a we wszystkich sztuka gra artystów była bardzo staranną. Trupa p. Mielewskiego jest obecnie najlepszą z wszystkich naszych prowincyonalnych.

Towarzystwo muzyczne w Brzeżanach ostatnim wieczorem czwartkowym zakończyło sezon koncertów tygodniowych, przygotowując się obecnie do wielkiego „wieczoru pieśni" ku czci trzech wieszczów. Koncert ten odbędzie się z początkiem maja. Chór Towarzystwa muzycznego zapowiada również na wielki czwartek oratorium „Stabat Mater" w kościele polskim, a w wielki piątek w kościele ormiańskim.

Prace komitetu, urządzającego jubileusz 100-letniego istnienia gimnazyum w Brzeżanach, postępują bardzo szybko. Zjazd dawnych uczniów gimnazyum zapowiada się znaczny. Obecność swą podczas jubileuszu przyrzekł, pomiędzy innymi, arcybiskup ormiański ze Lwowa, ks. Teodorowicz. Na czele komitetu stoi obecny dyrektor gimnazyum dr Frączkiewicz.

**Lipnik,** 9 kwietnia. Wczoraj odbyło się w domu p. Rytki zgromadzenie włościańskiego Koła T. S. L. przy udziale kilkudziesięciu członków. Zebranie zaszczycił też swą obecnością miejscowy proboszcz ks. Padykuła, oraz dwaj członkowie zarządu bialskiego Koła pan T. S. L., pp. Maruszczak i Woynarowski. Przewodniczący p. Rytko, zagajając obrady, zaznaczył, iż Koło straciło w ostatnich czasach 23 członków z powodu agitacyi niemieckiej i braku zrozumienia celów T. S. L. Aby członkowie Koła dowiedzieli się, jakie mają obowiązki i cele, udzielił głosu p. Woynarowskiemu, nauczycielowi szkoły polskiej w Białej, który w dłuższem przemówieniu nietylko przedstawił cele T. S. L. w ogólności, a Koła włościańskiego w Lipniku w szczególności, ale gorąco wzywał obecnych, aby wszelkiemi siłami oparli się przeciwnościom, aby łączyli się sami i drugich do wspólnej pracy jednali i żeby do upadku Koła nie dopuścili. Po tem przemówieniu, nagrodzonem hucznemi oklaskami, zabierali głos kolejno członkowie Koła, zachęcając się wzajemnie do wytrwałości przy sztandarze narodowym, prosili tylko, aby p. Woynarowski nie zapominał o nich i w przyszłości na zebrania Koła chociaż od czasu do czasu przybywał, bo słowa jego tak zagrzały wszystkich, że sprawy Koła wejdą z pewnością na lepsze tory, podupadły zaś z tego tylko powodu, iż się Kołem lipnickiem nikt nie opiekował. W szkole miejscowej niemieckiej w osobach nauczycieli ma Koło zdeklarowanych wrogów, a polskiej inteligencyi w miejscu nie ma. W kościele wywalczyli sobie Polacy równouprawnienie z Niemcami i nabożeństwa odbywają się naprzemian w języku polskim i niemieckim, ale zarząd gminy jest dotąd niemiecki. To też Polacy z górnego Lipnika robią starania o podział Lipnika na polski i niemiecki; sprawa ta natrafia jednak na znaczne trudności i można wątpić, czy do skutku doprowadzona zostanie.

Po skończeniu obrad nad sprawami Koła T. S. L. radzili zebrani nad projektem założenia polskiej kasy Reifeisenowskiej dla Lipnika i okolicy. Następne zebranie w obu tych sprawach odbędzie się w przyszłym miesiącu.

**Zmarli.**

Zygmunt Polakiewicz, syn nauczyciela seminaryum nauczycielskiego, zmarł dziś w Krakowie.

## Ze świata.

**Z Warszawy.**

— W sądzie okręgowym zapadł dziś wyrok, skazujący redaktora „Gazety Warszawskiej", Stanisława Lesznowskiego, na 300 rubli kary albo dwa miesiące aresztu. Oskarżonego bronił adwokat Nowodworski.

— Policya i wojsko dokonało dziś rewizyi w domu przy ul. Marszałkowskiej 125, gdzie aresztowano 4 osoby oraz w zabudowaniach ogrodu braci Hoserów.

Ubiegłej zaś nocy dokonano rewizyi w drukarni „Gazety Warszawskiej" przy ul. Nowy Świat nr. 34. W drukarni tej odbijane są obecnie dwa pisma „Dzwon Polski" i „Kuryer miejski". Przy rewizyi nic nie znaleziono.

— „Warszawski Dniewnik" zaznacza, iż samobójstwo bankiera petersburskiego, Henryka Blokka (nie Blocha), wywołało wrażenie na tutejszych sferach giełdowych, ponieważ niektóre z naszych instytucyj kredytowych mają mniejsze lub większe sumy wierzytelności u Blokka, a interesy tego domu są w ruinie i ogłoszoną będzie likwidacya.

**Z Radomska** donoszą: Dwunastu bandytów napadło na majątek Maluszyn, zrabowało 1200 rubli i ciężko zraniło pisarza zarządu gminnego.

**Wiece nauczycielskie w Wiedniu.** W politechnice wiedeńskiej obraduje wiec towarzystw nauczycieli szkół wyższych z całej Austryi. Na wiec przybyli delegaci wymienionych towarzystw ze wszystkich krajów, a więc i z Galicyi. Do prezydyum wiecu wszedł jako drugi wiceprezydent dr Twardowski, profesor uniwersytetu lwowskiego. Wczoraj podaliśmy w telegramie przemówienia polskich delegatów. Wczoraj ukończył wiec swoje obrady uchwałą wydawania organu w języku niemieckim, celem ochrony interesów szkół i nauczycielstwa.

Na drugim wiecu nauczycielskim, a mianowicie na wiecu nauczycieli seminaryów z całej Austryi przemawiał między innymi profesor Pawłowski ze Lwowa, który zbijał zarzuty profesora Beckera (Wiedeń), jakoby wydziały filozoficzne kształciły uczonych specyalistów, a nie nauczycieli i że z tego powodu należałoby utworzyć osobne akademie dla kształcenia nauczycieli dla seminaryów.

**Kultura niemiecka.** Straszne nieszczęście w Nagoldzie, gdzie w gruzach zawalonego hotelu zginęło 50 osób, wywołało oczywiście wszędzie współczucie, ale w Pforzheimie także pobudziło ducha spekulacyi. W mieście tem rozdawano po ulicach następujące ogłoszenie: „Pociąg specyalny do Nagoldu, na miejsce katastrofy, gdzie znalazło śmierć 50 osób, odniosło zaś rany 70. Odjazd dzisiaj w piątek po południu o godz. 3, powrót o godz. 10. Bilety tymczasowe w drukarni Schumanna i w handlu cygar Pfitzenmaiera. Bilety tymczasowe należy wymienić na dworcu o godz. $1/_2$3". Ażeby tembardziej zachęcić do jazdy, ogłoszenie wymieniło nazwiska osób wybitniejszych, które podczas katastrofy straciły życie. „Frankfurter Zeitung", donosząc o tej wstrętnej spekulacyi, napiętnowała ją należycie. Niechże się Niemcy nie chwalą swoją kulturą.

**Środek przeciwko gruźlicy.** Londyński „Telegraph" donosi z Tokio, że japoński lekarz i bakteryolog, dr Czigafmi, na posiedzeniu tamtejszego Towarzystwa lekarskiego wygłosił wykład o nowym sposobie leczenia gruźlicy. Dr Czigafmi od szeregu lat czynił doświadczenia ze swoim środkiem i osiągnął pomyślne rezultaty, gdyż jedna trzecia część pacyentów jego została z gruźlicy zupełnie wyleczoną. W dwudziestu szpitalach cywilnych, tudzież w szpitalach wojskowych doświadczenia z tym środkiem dały również dobre wyniki. Sprawozdania z 7 szpitali podają następujące liczby: na 219 chorych zostało 79 zupełnie wyleczonych, 80 doszło do istotnego polepszenia, 15 zmarło, a 45 przerwało leczenie. Nowy środek dra Czigafmi'ego wywołuje atoli pomyślne skutki tylko w pierwszem stadyum gruźlicy i to dopiero po 5 do 6 miesiącach.

**Gorkij w Nowym Jorku.** Gdy Gorki wylądował w Nowym Jorku, władze amerykańskie nie udzieliły mu wolnego wstępu do kraju, ale umieściły go na razie w domu emigracyjnym. Władze amerykańskie oświadczyły, że Gorki dopiero wtedy otrzyma wolny wstęp do kraju, gdy, wedle przepisu ustawy imigracyjnej, da zadawalniające pytania, zadawane osobom, podejrzanym o anarchizm. Dziennik nowojorski „Sun" gani drobiazgowość władz.

**Katastrofa w Courrières.** Profesor medycyny sądowej na uniwersytecie w Zurychu, dr Zangger, który przez dłuższy czas przebywał w Courrières, oświadczył na odjezdnem do Zurichu jednemu z dziennikarzy, że pobyt w Courrières dał mu sposobność do zajmujących spostrzeżeń naukowych. — Z psychologicznego punktu widzenia — mówił profesor Zangger — znamiennem jest zachowanie się górnika Bertona, ostatniego z uratowanych. Stwierdziłem u niego wzrastającą manię wielkości. Pierwszego dnia zachowywał się skromnie, nazajutrz oświadczył, że już nigdy nie powróci do pracy, a wreszcie zażądał renty, zabezpieczającej mu utrzymanie na całe życie. Na ostatek wyraził się, że dokonał większych rzeczy, niż Pruvost i Néný, a nie otrzymał legii honorowej. „Niema sprawiedliwości na świecie" — zauważył w rozgoryczeniu. Z fizyologicznych spostrzeżeń przytoczył profesor Zangger fakt, że górnicy, którzy znajdowali się w pobliżu ogniska wybuchu, nie słyszeli huku wybuchu. Przez długi czas nie wiedzieli nic o katastrofie, gdy robotnicy, którzy pracowali znacznie dalej, słyszeli dokładnie huk.

---

**Telegraf bez drutu.** W drugie święto wielkanocne, w poniedziałek po południu, odbędzie się w sali letniego teatru w parku Krakowskim przedstawienie telegrafu bez drutu, podług systemu Marconiego, którego działanie zademonstruje p. Erdhold. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

---

**Mianowania.** Kierownik ministerstwa handlu zamianował wicesekretarza ministeryalnego dra Wiktora Bartoszewskiego sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie handlu.

---

**Kwesta** w Wielki piątek i sobotę w kościele Bonifratrów została przeznaczoną na rzecz nowego szpitala Bonifratrów. O. Laetus Bernatek, przeor.

---



---

## Dział ekonomiczny.

**Z Towarzystwa zaliczkowego** komunikują nam: W sprawozdaniach z walnego zgromadzenia członków Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, które się odbyło dnia 9 b. m., podano mylnie, że wybrany został na członka Rady nadzorczej redaktor Michał Konopiński, który dobrowolnie z godności tej zrezygnował. W miejsce p. Konopińskiego wybrany został inżynier p. Stanisław Żeleński.

× **Galicyjski Bank hipoteczny.** Donoszą nam ze Lwowa.

Doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów odbyło się 10 b. m. pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, hr. Adama Gołuchowskiego. Sprawozdanie przedłożył prof. Till, który zaznaczył, że ruch w instytucyi w roku ubiegłym zwiększył się, stan pożyczek hipotecznych podniósł się o 7,320.749 koron. Zaległości w ratach pożyczkowych wynosiły w r. 1904 kor. 1,033.668'99, z końcem roku 1905 kor. 1,020.024'28. Z tych zaległości do 1 kwietnia b. r. wpłynęła już kwota kor. 859.143'24. Z nabytych poprzednio w drodze egzekucyi nieruchomości posiadał Bank z końcem roku 1905 jedenaście realności we Lwowie, a czternaście na prowincyi. Stan portfelu wekslowego łącznie z wekslami reeskontowanemi wynosił kor. 33,588.784'17.

Z Towarzystwa kolei Lwów—Kleparów—Jaworów, którego rachunki za rok przeszły dotąd jeszcze nie są zamknięte, uzyskano już na rachunek r. 1905 koron 41.868, a wpłynie jeszcze około kor. 11.814, razem więc około kor. 53.682, czyli w porównaniu z rokiem poprzednim o kor. 20.476 więcej. Zwyczajny fundusz zapasowy wynosił z końcem roku 5,040.000 kor., nadzwyczajny wzrósł do kwoty 2,060.000 kor., czyli łącznie oba te fundusze wynosiły kor. 7,100.000. Czysty zysk Banku r. 1905 wynosi według zamknięcia rachunku kor. 1,476.461 h. 15.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto sprawozdanie z czynności Banku; zatwierdzono zamknięcie rachunków za r. ub. i udzielono zarządowi absolutoryum; z czystego zysku przeznaczono 50.000 koron do nadzw. funduszu zapasowego, oznaczono dywidendę 20 koron od akcyi i superdywidendę (płatną 1 lipca br.) po 10 koron; pozostałą kwotę 45.813 koron przeniesiono na rachunek r. 1906. Wreszcie pp. Józef Męciński i dr Alojzy Rybicki zostali wybrani członkami rady nadzorczej.

---

**Z targów zbożowych.** Kraków, 10 kwietnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —'— do —'—. Pszenica czerwona i żółta od —'— do —'—. Pszenica węgierska od —'— do —'—. Żyto krajowe od —'— do —'—. Żyto węgierskie od —'— do —'—. Jęczmień na krupy od —'— do —'—. Jęczmień browarny od —'— do —'—. Jęczmień na paszę od —'— do —'—. Owies opłatą akcyzową od —'— do —'—. Proso od 14'90 do 14'80. Tatarka od 14'— do 14'20. Kukurydza od —'— do —'—. Groch od 18'50 do 25'50. Fasola od 28'50 do 48'—. Wyka od 19'— do 19'50. Rzepak zimowy od 28'— do 28'50. Koniczyna nasienna czerwona od 90'— do 120'—. Koniczyna nasienna biała 90'— do 130'—. Tymotka od 38'— do 48'—. Esparsetta od 24'— do 24'50. Soczewica od 60'— do 80'—. Słoma od 3'80 do 4'40. Siano od 4'20 do 5'40. Koniczyna pastewna od 5'80 do 7'60. Ziemniaki od 2'80 do 3'60. Jagły od 28'— do 32'—. Jaja za kopę od 2'80 do 3'80. Masło za 1 klg. od 2'40 do 2'80. Masło za garniec od 9'— do 10'50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —'— do 200'—. Okowita na 75% Tralesa od —'— do 160'—.

Z powodu świąt izraelickich, Paschy, targu zbożowego nie było.

## Kronika lwowska.

Lwów, 11 kwietnia.

**Zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej.** Na strzelnicy we Lwowie odbyło się w poniedziałek zgromadzenie stu kilkudziesięciu przemysłowców i rękodzielników, należących do świeżo utworzonego „Związku przemysłowców." Przewodniczył radca p. Walichiewicz, przybyło też liczne grono radców miejskich. Na porządku dziennym była reforma wyborcza, w której to sprawie przemówili jako referenci posłowie Głąbiński i Małachowski. Pierwszy omówił rządowy projekt i podniósł konieczność przyjęcia zasady powszechnego głosowania, jako podstawy parlamentarnego ustroju politycznego i reformy w kierunku demokratyzacyi społeczeństwa. Dr Małachowski wykazywał cyfrowo, że Galicya, a specyalnie narodowość polska i miasta galicyjskie są najgorzej traktowane w projekcie rządowym, że doznały upośledzenia w każdym kierunku; — mowca bronił Koło polskie i kilku posłów demokratycznych od zarzutu, jakoby żądając teraz także rozszerzenia autonomii krajów, dążyło tem samem do zupełnego utrącenia reformy i wykazywał, że reforma prędzej czy później musi nastąpić. W dyskusyi zabierali głos pp. dr Obmiński, Cirin, Machan, Makowicz, Dąbrowski, Eisenbert, Korosteński i Ohly, poczem uchwalono rezolucyę, domagającą się powiększenia liczby mandatów z miast galicyjskich, a szczególnie z miasta Lwowa do liczby ośmiu mandatów.

**Wystawa prac terminatorów lwowskich.** Wczoraj wieczór w Izbie rękodzielniczej odbyło się zgromadzenie członków komitetu wystawy prac uczniów rękodzielniczo-przemysłowych i zabytków cechowych, urządzonej w r. 1905 z inicyatywy Izby rękodzielniczej. Na zgromadzeniu tem przedłożył sekretarz Izby rękodzielniczej p. Ohly sprawozdanie. Wystawców-uczniów było 235, przedmiotów wystawowych 402. Nagrody po 20 koron otrzymało 35 uczniów, po 10 koron 75 uczniów, listy pochwalne 80 uczniów. Szkoła przemysłowa otrzymała cztery nagrody pierwszego, a dziesięć drugiego stopnia. Szkoły uzupełniające: im. św. Antoniego, św. Anny, św. Marcina, Staszica, Sobieskiego, Konarskiego i Mickiewicza otrzymały dla swoich uczniów 20 nagród pierwszego, a 15 drugiego stopnia. Dyplomy podziękowania udzielono wszystkim instytucyom i stowarzyszeniom, a majstrom, których uczniowie byli nagrodzeni, udzielono dyplomy uznania, również i dyrekcyom szkół, biorących udział w wystawie. Przychodu było ogółem 8615 kor. 6 hal., w tem subwencye 6390 koron. Wydano: roboty instalacyjne 681 kor. 50 hal., płace urzędników wystawy 971 kor., służby 814 kor., nagrody dla uczniów 1450 kor., wynagrodzenie wystawcom za skradzione na wystawie okazy 480 kor. i t. d. Pozostało ogółem gotówką 20 kor. 53 hal., które przeznaczono na fundusz bursy dla uczniów rękodzielniczych im. Dekerta. Kierownikom komitetu udzielono absolutoryum z rachunków. Komitet wystawowy istnieć będzie nadal aż do urządzenia krajowej wystawy prac terminatorów.

---

## Rewolucya w Rosyi.

Dotychczas jeszcze niema urzędowego potwierdzenia wieści, że Witte onegdaj rzeczywiście i to w formie stanowczej wręczył carowi prośbę o dymisyę. Tymczasem trudności położenia rządu carskiego piętrzą się coraz bardziej. Rezultat wyborów do Dumy nie pozwala mu już łudzić się dłużej, że to ciało parlamentarne zadowoli się jedynie rolą formalną i dekoracyjną. Widocznie też liczą się już w kołach rządowych z możliwością zatargów z Dumą a w następstwie nowych wybuchów rewolucyjnych. Przemawia za tem zwłaszcza pośpiech, z jakim rząd stara się ukończyć sprawę nowej pożyczki; pragnie on widocznie uzyskać pieniądze do dalszej walki. Wobec tego bardzo nie na rękę będą rządowi rosyjskiemu wieści, rozpuszczane w Berlinie, jakoby Rosya zalana była rublami papierowemi, nie posiadającemi pokrycia. Wieści te zmierzają widocznie do spowodowania znacznej zniżki kursu rubla.

**(Telegramy „N. Reformy" z 11 kwietnia.)**

### Przeciw bandytom.

**Wilno.** Dziennik „Nowaja Zaria" donosi, iż na konferencyi socyalno-demokratycznej partyi „Bund" uchwalono wszystkie gwałty przeciw własności, dokonywane pod osłoną i pozorem socyalistycznego anarchizmu, uważać nadal za akty zwykłego gwałtu i rabunku i zwalczać systematycznie.

### Uwolnienie ze szpitala.

**Wilno.** Do szpitala św. Jakóba wtargnęło w nocy ośmiu uzbrojonych ludzi. Odebrawszy broń dwom stójkowym, będącym na warcie, i nakazując im nie ruszać się z miejsca pod groźbą śmierci, uwolnili oni politycznego aresztanta i zbiegli.

* * *

### Nowa pożyczka.

**Petersburg.** Prasa petersburska protestuje przeciw dążeniom rządu do zawarcia wielkiej pożyczki bez zgody Dumy. Za granicę wysłano pospiesznie przedstawicieli różnych banków dla udzielenia pomocy przy zawieraniu pożyczki, z której około 300 milionów rubli projektowane jest rzucić na rynek wewnętrzny.

**Petersburg.** Same procenty od nowej pożyczki mają wynosić $37^1/_2$ milionów rocznie. — W sferach giełdowych utrzymują, że pożyczka będzie zawartą nie na dwa, lecz na 3 miliardy i 750.000 franków. — Operacya ma być przeprowadzoną w trzech odstępach czasu; z początku będzie zrealizowaną pierwsza rata 1250 milionów, stanowiące teraz przedmiot pertraktacyj z bankierami francuskimi. Gazeta „XX wiek" oblicza, że Rosya płaci rocznie procentów 439,000.000 rubli. Warunki, na których zawarto pożyczkę, powszechnie poczytują za niezwykle ciężkie.

**Berlin.** Alarmujące wiadomości podaje dziś „Russische Correspondenz" w Berlinie. Donosi ona, że — jak stwierdzono — jest w Rosyi obecnie w obiegu **półtora miliarda rubli papierowych więcej**, niż według planu i wykazów rządowych obiegać powinno. „Russische Correspondenz" oświadcza, że zapewne rząd rosyjski zaprzeczy tej wieści, rychło atoli wyjdzie na jaw, że polega ona na prawdzie.

**Berlin.** Do „Vossische Zeitung" donoszą z Odessy: Wśród przemysłowców rosyjskich po-

wstało wielkie zaniepokojenie. Rozchodzi się bowiem wieść, że rząd, celem uzyskania pożyczki we Francyi, przyznał przemysłowi francuskiemu takie korzyści, iż przemysłowi rosyjskiemu grozi z tego powodu wręcz zabójcza konkurencya. W Petersburgu ma się wkrótce odbyć wielki kongres przemysłowców, celem zaprotestowania przeciwko takiej polityce rządu, rujnującej dobrobyt Rosyi i narażającej na nędzę tysiące robotników.

**Londyn.** Angielskie dzienniki omawiają żywo fakt udziału Austro-Węgier w pożyczce rosyjskiej. „Tribune“ widzi w tem wyraz kontrastu między polityką niemiecką a austro-węgierską i zaznacza, że austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych popiera postanowienia banków austryackich. „Morning Post“ idzie jeszcze dalej i twierdzi, że udział banków austro-węgierskich powstał z inicyatywy hr. Gołuchowskiego, który uważa za stosowne zademonstrować, że Austro-Węgry mogą działać niezależnie od Niemiec, jeżeli tego wymagają jego interesy. „Times“, omawiając udział Austryi w pożyczce rosyjskiej, przytacza niektóre ustępy z książki Martina. „Daily Graphic“ zaleca ostrożność przed operacyami finansowemi z Rosyą.

### Nowe podatki.

**Petersburg.** Z początkiem kwietnia starego stylu rozpocznie się pobór akcyzy od benzyny, gazoliny i olejów.

### Bankructwo Blocka.

**Petersburg.** Według doniesienia gazet, rewizya ksiąg handlowych samobójcy Henryka Blocka stwierdziła zupełny upadek firmy. Stracili depozytaryusze i osoby, mające sumy na rachunku bieżącym. Likwidacya interesów jest nieunikniona.

W kantorze znaleziono 700 rubli gotowizny. Pasywa olbrzymie. Rozpoczyna się natychmiastowa likwidacya.

### Rozlokowanie wojsk na kolejach.

**Petersburg.** Wszystkie koleje mają być obsadzone wojskiem. W tym celu ministerstwo wojny mianowało komisyę, która się zajmie rozlokowaniem wojska po wszystkich stacyach.

### Napady i rabunki.

**Mitawa.** Po wymarszu wojska z Wendenu, tej samej nocy dokonano napadu na urząd magistracki. Od urzędnika zażądano kluczy z kasy i listę osób, zalegających z podatkami. Papiery spalono, pieniądze zrabowano. Sprawcy zbiegli.

### Nowa ustawa dla Finlandyi.

**Petersburg.** Nowa ustawa sejmowa finlandzka zniesie wszystkie poprzednie i będzie prawem zasadniczem, które może uledz zmianie lub zniesieniu tylko w razie zgodnej decyzyi cara i sejmu finlandzkiego.

### Rozruchy na Kaukazie.

**Tyflis.** Generał Aluchimow zaprzecza pogłosce, jakoby wojsko i policya uniemożliwiały życie publiczne w Guryi i stwierdza, że wojsko występuje tylko tam, gdzie zachodzi tego konieczna potrzeba(?) celem ochrony spokojnej ludności przed bandami zbójeckiemi.

### Zamach na drukarnię.

**Baku.** (Pet. Ag. tel.) Ludzie, uzbrojeni w rewolwery wtargnęli wczoraj w centrum miasta do pewnej drukarni i zagroziwszy obecnym zastrzeleniem, zabrali prasę drukarską, ważącą 5 centnarów i uwieźli ją na taczkach.

## Wybuch Wezuwiusza.

(Telegrkmy „N. Reformy“ z 11 awietnia.)

### Wybuch wczorajszy.

**Neapol.** Wybuch Wezuwiusza był wczoraj między 8 a 10 godziną wieczór silniejszy, poczem znowu osłabł. Ilość wyrzuconego popiołu zmniejsza się. Wiatr pędzi popiół na Neapol. W Neapolu leży popiół na ulicach na pięć centymetrów wysoko.

**Neapol.** Dziś w południe zawaliła się fabryka tytoniu. **800 robotników znajduje się pod gruzami.**

### Deszcz piasku i popiołu.

**Neapol.** Lawa zagraża obecnie głównie miejscowościom Torre Anuncyata i Torre del Grecco. W ostatniej tej miejscowości od godziny 9 przed południem pada silny deszcz piaskowy, wśród którego spadają znaczne masy mułu i popiołu. Mieszkańcy uciekają z miasta, tylko żandarmi, żołnierze i urzędnicy kolejowi pozostali na stanowisku. Także w Neapolu pada lekki deszcz popiołu. Niebo niemal czarne, powietrze gęste. Ludność i tu ogromnie przygnębiona. Ciągle przybywają ranni z miejsc, dotkniętych wybuchem Wezuwiusza.

**Rzym.** Dziennik „Vita“ donosi z Castellamare o godzinie pół do 4 rano: Całą noc przybywało pociągami bardzo wielu zbiegów z Torre del Greco, gdzie sroży się straszna burza. Padają gęsto kamienie, dochodzące wielkości jaj. Wiele domów zawaliło się.

### W Sarno.

**Rzym.** Do „Messagero“ donosi neapolitański korespondent tego pisma, który przybył właśnie z Somma Vesuviana, że miasto Sarno, liczące 20.000 mieszkańców, zostało zupełnie zniszczone. — Większa część mieszkańców zdołała się ocalić. Sarno jest centrum przemysłowem i posiada przędzalnię, zatrudniającą 8000 robotników. — To samo pismo donosi, że również zniszczoną jest miejscowość Sanct Genara. Kilka osób zginęło, a wiele odniosło rany. — W prowincyi Caserta opada popiół w dalszym ciągu.

### W Somma.

**Neapol.** „Mattino“ donosi: W Somma Vesuviana zapadło się 50 domów, a trzy kościoły są mocno uszkodzone, również ratusz się zawalił. Popiół i piasek zalega na dwa metry ziemię. Zbiegowie z Ottaiano opowiadają, że tam domy się ciągle walą. W Giuseppe domy stoją w popiele i piasku do jednej trzeciej wysokości. Miejscowości Torre del Greco, Sarno i Sanct Genaro zupełnie są opuszczone. W Portici i Cercola pada gęsty popiół.

## Nowy rząd na Węgrzech.

### Gabinet Weckerlego.

**Budapeszt.** „Budapesti Hirlap“ donosi, że Weckerle zwrócił się do polnego marszałka porucznika Jekelfalussyego z propozycyą objęcia ministerstwa honwedów i że ten oświadczył gotowość objęcia tego portfelu.

Minister handlu Kossuth ustąpił ze stanowiska naczelnego redaktora „Budapest“.

**Budapeszt.** Prezydent gabinetu dr Weckerle wyjedzie dziś do Wiednia, gdzie konferować będzie z hr. Gołuchowskim. O godzinie 1 Wekkerle odwiedził bar. Fejervarego, z którym miał dłuższą konferencyę. — Przed południem była u Fejervarego cała generalicya Budapesztu z generałem Uexkullem na czele.

### Konferencye.

**Budapeszt.** Dziś wieczorem uda się prezydent gabinetu Weckerle do klubu partyi niezawisłości, gdzie zbiorą się wszystkie partye, należące do koalicyi. Weckerle wygłosi tam mowę programową.

Równocześnie odbędzie się konferencya stronnictwa liberalnego, na którem ma być uchwalone rozwiązanie stronnictwa. W jego miejsce ma powstać nowy klub, pod nazwą „klubu Deaka“.

### Odznaczenia.

**Budapeszt.** Dziennik urzędowy ogłasza dziś długi szereg odznaczeń, orderów i nadania tytułu szlacheckiego, szczególnie przedstawicielom sfer bankowo finansowych, co ogólną zwraca uwagę.

### Pożyczka inwestycyjna.

**Budapeszt.** Niektóre dzienniki donoszą, że Weckerle postanowił nie przyjąć umowy, jaką Fejervary zawarł z bankami celem dostarczenia rządowi pieniędzy; spodziewa się on bowiem, że wkrótce do kas państwowych napłynie tyle pieniędzy, iż przejściowa pożyczka stanie się zbyteczną. W maju natomiast ma Sejm węgierski uchwalić wielką pożyczkę inwestycyjną.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 kwietnia

### Ustąpienie Gołuchowskiego?

**Budapeszt.** Dzienniki zamieszczają z Wiednia następującą depeszę: Kilkakrotnie zapowiadane ustąpienie hr. Gołuchowskiego, teraz, z powodu rozwiązanego przesilenia na Węgrzech, nastąpi może prędzej, niż się spodziewano. Powszechnie zadziwia, że nowy prezydent rządu węgierskiego, wbrew zwyczajowi, wcale nie odwiedził hr. Gołuchowskiego. Następcą hr. Gołuchowskiego zostałby albo ambasador austro-węgierski w Petersburgu hr. Aerenthal, albo szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb.

W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają jednak, jakoby zamierzone ustąpienie hr. Gołuchowskiego teraz było aktualnem.

### Kłótnia przy pomniku.

**Wiedeń.** Przy złożeniu wieńców na pomniku poety Anastazego Grüna przyszło dziś do ostrego zatargu między burmistrzem Wiednia dr. Luegerem a mowcą Wszechniemców Labischnikiem. Ostatni w mowie swej osobiście zaczepił Luegera, mówiąc: „Dziś i burmistrz tego miasta, który walczy ciągle dla Rzymu, składa wieńce Grünowi“. Lueger przerwał mu i w ostrej formie zaprotestował przeciwko takim zarzutom, poczem dodał, że Grün był dobrym Austryakiem i że życzyć wypada, ażeby i ci, których Labischnik reprezentuje, poszli za jego przykładem. Po odjeździe Luegera, policya zażądała od Labischnika podania adresu.

### Przeciwko reformie wyborczej.

**Opawa.** Wczoraj wieczorem poseł Sommer, Wszechniemiec, przemawiał tu na zgromadzeniu wyborców przeciwko reformie wyborczej. Oświadczył on, że projekt rządowy jest nie do przyjęcia i że parlament napewno go odrzuci. Podczas jego mowy przychodziło często do starć między Wszechniemcami a socyalistami.

### Strejk.

**Pilzno.** Strejk robotników akcyjnego browaru trwa dalej. Dwie kompanie wojska chronią browar akcyjny i browar, wyrabiający „pilzensky prazdroj.“

### Dostawy dla Serbii.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że sprawa dostaw dla armii serbskiej została rozstrzygniętą w ten sposób, że część dostaw otrzyma fabryka Skody w Pilznie, znaczniejszą jednak część fabryka Kruppa. Francuskie fabryki żadnych dostaw nie otrzymają.

Do traktatów handlowych ma być w przyszłości wręczoną klauzula, że Serbia przy wszystkich dostawach oddać musi pierwszeństwo przemysłowi austro-węgierskiemu, jeżeli tylko te same postawione będą warunki, co przez fabryki zagraniczne.

### Zatonięcie jachtu.

**Paryż.** W pobliżu Grand Ville zatonął z powodu silnej burzy jacht spacerowy „Angs de Mer.“ Z siedmiu pasażerów zatonęło sześciu, wśród nich właściciel jachtu.

### Związek wielkiego noża.

**Pekin.** Nadeszły tutaj doniesienia o rozruchach w południowej części prowincyi Honan. Wywołane przez związek „wielkiego noża“, zwracają się pozornie przeciw chrześcijanom, a w rzeczywistości mają za główny cel rabunek miast. Bandy tego związku obnoszą sztandary z napisem: „Precz z dynastyą mandżurską!“ Bandy związku „wielkiego noża“ liczą około 12.000 ludzi. — Wysłano przeciw nim wojsko.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń, 11 kwietnia.**
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 828·—. Akcye Anglobanku 821·50. Akcye Unionbanku 556·50. Akcye Länderbanku 441·25. Akcye Bankvereinu 561·25. Akcye Bodencredit 1079·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 688·—. Akcye kolei południowej 125·—. Akcye kolei Elbethal 458·50 Akcye kolei północnej 5720 (5750). Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 558·—. Akcye Rima Murany 564·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2665·— Akcye Fabryki broni 582·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 603·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·45. Renta majowa 99·90. Renta koronowa austryacka 99·95. Renta koronowa węgierska 96·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 151·75 Marki 117·46. Ruble 252·25.

Usposobienie: Po nacisku realizacyi, w końcu na wielkie berlińskie kupna w kredytach ustalone.

Cukier spokojny 19·45—19·55 (20·30—20·40). Nafta i spirytus niezmienione.



L. 1559. 1551 3 3

**Ogłoszenie.**

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych około rozszerzenia budynku Rady powiatowej w Bochni, rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Według kosztorysów i planów, które są do przejrzenia codziennie w biurze Wydziału powiatowego w Bochni w godzinach urzędowych (od 9—1 przed południem), cena fiskalna wynosi około 34.000 koron.

Oferty można wnosić do **dnia 15 kwietnia b. r.** do godziny 12 w południe.

Oferenci winni w ofertach swych zaznaczyć, że warunki przedsiębiorstwa, które do kosztorysu są dołączone, są im dokładnie znane i że im się bez zastrzeżeń poddają.

Tytułem wadyum winni oferenci złożyć przy ofertach gotówką lub papierami wartościowemi sumę wyrównującą 5% od sumy kosztorysowej, czyli kwotę 1700 koron.

Oferty winny być opieczętowane, a na kopercie należy wypisać nazwisko oferenta i sumę wadyum do oferty dołączonego.

Wydziałowi powiatowemu przysługuje prawo zatwierdzenia którejbądź oferty, bez względu na jej wysokość, a oferenci nie mogą mieć z tego tytułu żadnego regresu do Wydziału powiatowego.

Oferentów obowiązują oferty aż do czasu zatwierdzenia jednej z nich przez Wydział powiatowy.

**Z Wydziału powiatowego**
w Bochni, dnia 30 marca 1906 r.

L. 914/1906. 1708 1 3

## Konkurs.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **praktykanta kasowego** z roczną płacą w kwocie 800 K.

Wymagane są następujące świadectwa:

metryka chrztu, na dowód nieprzekroczonych lat 40;
świadectwo z odbytej niższej szkoły średniej;
świadectwo moralności;
świadectwo zdrowia;
egzamin z rachunkowości państwowej, ewentualnie zadeklarowanie, że takowy w przeciągu jednego roku złożony zostanie;
znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie i złożenie kaucyi w wysokości rocznej płacy.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy już w kasach oszczędności lub wogóle w instytucyach finansowych pracują lub także praktykę odbyli.

Po roku zadowalniającej, wydatnej pracy, może nastąpić stabilizacya.

Tak udokumentowane, własnoręcznie pisane podania wnosić należy na ręce Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Żywca najdalej do **dnia 1 maja 1906.**

**Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Żywca**

przewodniczący
*Ludwik Rączka.*

naczelnik kancelaryi
*Matuszek Ludwik.*

---

L. W. 35701/06. 1704 1 3

## Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1906/1907 nadanych będzie 6 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 15 maja 1906.**

**Z Wydziału krajowego**
*Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.*

We Lwowie, d. 6 kwietnia 1906.
*Piotrowski.*

---



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.